Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnoszeniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena ogłoszeń: Zwykłe inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524. Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórnej nr. 7. Telefonu nr. 524.

Nr. 210. | Poznań, środa dnia 15-go września 1909 | Rok IV.

Poznań, dnia 14 września 1907.

Stronnictwa niemieckie po reformie finansów.

Reforma finansów odbiła się oczywiście silnie na stosunkach partyjno-politycznych w społeczeństwie niemieckim. Z wyjątkiem Socjalnej Demokracji i Centrum niema prawie stronnictwa, któreby nie przechodziło większego czy mniejszego przesilenia, któreby z jednej strony nie obawiało się uciekinierki ze swoich szeregów, a z drugiej nie usiłowało innej partji oderwać kilku tuzinów zwolenników.

Najsilniej z natury rzeczy wre w obozie konserwatywnym. Konserwatyści, ażeby zatrzeć wrażenie sojuszu z Centrum i polakami, trzymają się obecnie w prasie swej w wielkiej rezerwie wobec Centrum, dokumentując równocześnie swój patryjotyzm i swoją wierność dotychczasowej tradycji polityczno-narodowej wyraźnym i dobitnym podkreślaniem, że w ich poglądach na kwestję polską żadna zgoła nie zaszła zmiana. Nie wystarcza to oczywiście malkontentom. Niedawno przytoczyliśmy opinję poważnej Kreuzztg., która przyznawała, że skrzydło skrajnie agrarjuszowskie zpod sztandaru Związku rolników za bardzo pcha konserwatystów w kierunku polityki zbyt krańcowej i zbyt stanowo-egoistycznej. Wysoce konserwatywna Kreuzztg., nawet sprowokowana, napewno nie wystąpiłaby z takim zwierzeniem, gdyby stronnictwo konserwatywne nie odczuwało regimentarstwa Związku rolników zbyt dotkliwie, i gdyby nie istniały takie zastanawiające objawy, jak powstanie niemieckiego Związku chłopskiego o tendencjach wyraźnie narodowo-liberalnych.

Jaki ferment wniosła w szeregi konserwatywne polityka Związku rolników w sprawie reformy finansów, szczególnie podatku spadkowego, tego najlepszym dowodem, że nowa organizacja, która się ze stronnictwa konserwatywnego wyłoniła na wskutek zajść przy reformie finansów, t. zw. Konserwatywne Zjednoczenie, wytknęła sobie jako programowe zadanie stworzenie przeciwwagi wobec Związku rolników.

Z przesilenia w obozie konserwatywnym usiłują dla siebie kapitał wybić wolnokonserwatyści. Post świeżo wezwała tych, którzy odwracają się od stronnictwa konserwatywnego, by przystąpili do partji wolnokonserwatywnej. Wezwanie to spotkało się ze stanowczą odprawą Kreuzztg., która podniosła, że taka taktyka, rozdwajająca „sąsiadujące ze sobą“ stronnictwa konserwatywne, może jedynie na korzyść wyjść liberałom.

Że zaś i narodowi liberałowie usiłują kosztem konserwatystów zdobyć nowe tereny polityczne, szczególnie wśród włościaństwa niemieckiego, nic w tym dziwnego; wszakże dobrze czują, że lewe skrzydło narodowo-liberalne mocno się chwieje i skłania ku ruchowi wolnomyślnemu.

Wśród trzech znów istniejących stronnictw wolnomyślnych również ścierają się zdania i krzyżują prądy. Żywioły radykalniejsze, demokraci i niektórzy członkowie Wolnomyślnego Zjednoczenia, życzą sobie wejścia w bliższe stosunki ze socjalistami i stworzenia wielkiego bloku, obejmującego całą lewicę, począwszy od narodowych liberałów a skończywszy na Socjalnej Demokracji. Czynniki umiarkowańsze znów, mianowicie z Wolnomyślnego Stronnictwa ludowego, słuchać nie chcą o sojuszu ze socjalistami.

Nie ma, zdaje się także, widoków powodzenia idea połączenia trzech stronnictw wolnomyślnych w jednę organizację. Eksperyment podobny przeprowadzono w r. 1884. Wynik był ten, że rozpowszechniło się uciekinierstwo z szeregów i że liczba posłów wolnomyślnych spadła ze 106 na 67, a w trzy lata później na 32. To też obecna dyskusja zasadnicza w prasie wolnomyślnej nie da prawdopodobnie żadnych nowych realnych wyników. Pozostanie przy tym, co est: przy samodzielności stronnictw wolnomyślnych, nie wykluczającej współdziałania przy wyborach, oraz przy odrębności frakcji wolnomyślnych, które swoją drogą złączone są w Związek frakcyjny.

O ile stosunek sił partyjno-politycznych w społeczeństwie niemieckim rzeczywistej uległ zmianie, wykaże się oczywiście dopiero przy następnych wyborach parlamentarnych. To pewna, że, gdyby dziś rozpisano nowe wybory, istniałyby tylko dwa stronnictwa niemieckie, któreby z zupełną pewnością siebie mogły stanąć w szrankach, t. zn. Socjalna Demokracja i Centrum.

Nordd. Allg. Ztg., organ urzędowy, wyraża Ostmarkenferajnowi z powodu zjazdu katowickiego, życzenie, by „poparcia żywego doznawał od wszystkich patryjotycznie usposobionych żywiołów, które poważnie traktują obronę niemczyzny na kresach wschodnich. O telegramach cesarza i kanclerza, przesłanych zjazdowi, wyraża się Nordd. Allg. Ztg. jak następuje:

Z tych doniosłych enuncjacji może Towarzystwo kresów wschodnich wywnioskować, że kurs polityki wobec polaków nie uległ żadnej zmianie. Polityka ta kieruje się świadomością, jakie niebezpieczeństwo stanowią polskie knowania na ziemi niemieckiej.

Co na to nasi optymiści?

Projekt nowego kodeksu karnego został po długoletnich naradach ostatecznie przez specjalną komisję wygotowany. Jeszcze w tej jesieni zostanie projekt ten opublikowanym i tym samym poddanym powszechnej krytyce. Na mocy tej krytyki podda go się poprawkom i przekaże się Radzie związkowej. Parlament nie zajmie się nim jednak w obecnym okresie prawodawczym.

Echa zatargu narodowościowego na kongresie budapeszteńskim.

Przed kilku dniami podaliśmy wiadomość o zatargu narodowościowym na międzynarodowym kongresie lekarzy w Budapeszcie, powstałym wskutek przyjętego wniosku węgierskiego, uchwalającego zasadę, że do komitetu wykonawczego należeć mogą reprezentacje jedynie państwowe a nie narodowe. Oburzeni uchwałą tą delegaci polscy, opuścili natychmiast kongres i wystosowali protest na ręce gieneralnego sekretarjatu kongresu budapeszteńskiego. Polacy działali tu wspólnie, dając inicjatywę, ze słowiańskim komitetem lekarskim. Osobny protest wysłali także lekarze ruscy.

W sprawie powyższej zamieściły ostatnio niektóre pisma polskie następujący telegram z Budapesztu:

W kołach węgierskich zaprzeczają stanowczo, jakoby inicjatywa ograniczeń na przyszłych kongresach lekarskich wyszła ze strony węgierskiej. W kongresie budapeszteńskim nie wzięli udziału zastępcy narodów słowiańskich i dlatego mógł łatwo przejść wniosek niemców, aby do Komitetu nie wybierano reprezentantów narodów. lecz państw. Gazety peszteńskie zaznaczają, że polacy, którzy brali udział w zjeździe, mają zupełne prawo do protestowania przeciw uchwale, natomiast wyrażają zdziwienie, iż w sprawie tej zabierają głos lekarze, należący do innych narodowości, którzy umyślną abstynencją umożliwili przejście wniosku, wymierzonego przeciw narodom, nie mającym politycznych organizacji państwowych. Zwalanie winy na węgrów uważa prasa peszteńska za niesumienny manewr agitacyjny, dążący do poróżnienia ich z polakami, czego na Węgrzech nikt rozsądny nie pragnie.

W telegramie tym, inspirowanym niewątpliwie przez koła węgierskie, jest aż nadto widoczną chęć spędzenia całej odpowiedzialności na przedstawicieli narodów słowiańskich, którzy w kongresie udziału nie wzięli. Stwierdzić tu należy, że sprawę wykluczenia polaków z prezydjum zjazdu zdecydował nie kongres na plenarnym posiedzeniu, lecz najwyraźniej komitet węgierski przy układaniu statutu. Zasłanianie się w tym wypadku „wnioskiem niemców“ dowodzi, że węgrzy pragną się w ten sposób oczyścić w oczach opinji polskiej.

Pewne światło na całą tę sprawę rzuca korespondencja jednego z uczestników kongresu na łamach Słowa Polskiego, z której podajemy następujące wyjątki:

Kiedy komitet kongresu mianował honorowych członków zjazdu i ich nazwiska publicznie ogłosił, znaleźli się wśród nich przedstawiciele bezwzględnie wszystkich narodów na zjeździe reprezentowanych, z wyjątkiem reprezentanta polaków. Kiedy zaś na posiedzeniu wszystkich komitetów (więc i polskiego, który reprezentował na niem prezes, prof. Wicherkiewicz), przyszło do dyskusji nad ustanowieniem stałej delegacji dla zjazdów międzynarodowych, węgrzy jako gospodarze wystąpili z gotowym referatem, wnosząc, aby na przyszłość ściślej niż dotychczas pilnowano zasady reprezentacji państwowych, a nie narodowych.

A gdy prof. Wicherkiewicz, zaskoczony projektem wygotowanym bez wiedzy i współudziału reprezentacji polskiej, przedstawił, jaką krzywdę wyrządzonoby w ten sposób narodowi polskiemu, którego dorobek naukowy musiałby w takim razie tymsamym ulec sztucznemu podziałowi na korzyść trzech państw, nie mających na polu literatury naukowej nic z nim wspólnego, spotkał się z energicznym oporem ze strony węgrów, w imieniu których przemawiał przeciw uznaniu reprezentacji polskiej gieneralny sekretarz kongresu prof. dr. Emil Gros i radca ministerjalny Ludwik Toth. Mowcy ci umieli tak usposobić, albo już poprzednio przygotować cudzoziemców, że w obronie słusznej sprawy nie stanął nikt, przeciwnie, nawet reprezentant Francji (Landouzy) i włoch (Maragliano) nie mający pojęcia o rzeczy, starali się dobrotliwie przekonać reprezentanta polaków, że nie ma racji. Kiedy projekt uchwalono, znalazł się tylko jeden człowiek, reprezentant Nikaraguy, który wyraził prof. Wicherkiewiczowi współczucie... Należy podnieść, że węgrzy nie uznają bynajmniej dla siebie i Austrji (t. j. jako wspólnej monarchji austro-węgierskiej) jednej reprezentacji, ale uważają się za odrębne państwo.

Jak z relacji tej wynika, całą odpowiedzialność za wykluczenie polaków z prezydjum kongresu ponoszą węgrzy, usiłujący przy każdej sposobności głosić swoją przyjaźń do Polski. Ten objaw, conajmniej dziwnie pojętej przyjaźni pozostanie niezawodnie na długo w pamięci polaków.

Fermenty rewolucyjne.

Trzy rewolucje w ciągu kilku miesięcy letnich charakteryzują rok bieżący. Rewolucja w Persji, rewolucja w Barcelonie i rewolucja w Grecji są znamiennymi objawami chwili.

W Persji rewolucja była powstaniem narodowym i doprowadziła do abdykacji szacha, w Barcelonie była komuną anarchistyczną i została krwawo stłumioną przez wojska Alfonsa XIII., w Atenach była rewoltą wojskową i zmusiła rząd do upadku i powołania gabinetu Mawromichalisa.

W kwietniu mieliśmy rewolucję turecką, kontrrewolucję Hamidowską i rewolucję wojskową komitetu młodotureckiego, obecnie mnożą się groźne objawy niezadowolenia z dynastji Karagieorgiewiczów Serbji i powtarzają się pogłoski o abdykacji króla Piotra: słowem na bałkańskim Wschodzie wre i nowe przygotowują się wypadki.

Jeszcze dnia 28. sierpnia nikt nie wiedział w Europie o wypadkach w Atenach, gdyż gabinet Rhallysa przezornie zamknął urzędy telegraficzne i nie puścił ani jednej depeszy. Dopiero w dwa dni potym dowiedziano się w Londynie i Wiedniu, co zaszło u stóp wzgórza Hymettos. W tydzień później nikt o tym w Europie już nie mówił.

Upadł gabinet pojednawczy Rhallysa, powołany został gabinet Kyriakulisa Mawromi-

---

Echa lwowskie.

Lwów, we wrześniu.

(Parę słów o nowszym sezonie. — Początek roku szkolnego. — Nowe typy szkół średnich i prawa, jakie dają. — Szkolnictwo handlowe niższe i wyższe. — Hiper-produkcja inteligiencji i nowe dla niej drogi. — Nieco o rusinach. — Poprawa ukraińskiej rasy. — Sezon nowy w artystycznej Nadpełtwi. — Nieco o teatrze i innych miejscach rozrywkowych.)

List dzisiejszy poświęcić mi wypada nowemu sezonowi w życiu polityce, szkole sztuce, teatrze etc. Jakim on będzie, trudno narazie powiedzieć, dobry czy zły, czy może bezbarwny, trudno zawyrokować. W grodzie naszym żyjąc, przyzwyczailiśmy się do ustawicznych balansowań, do zmian i niespodzianek nieprzewidywanych, które niejednokrotnie decydujący wpływ na wszystko wywierają. Jakim zatym będzie rok nowy (1909-10) trudno coś stanowczego orzec, bo trudno w tym chaosie zorjentować się.

Rozpoczęliśmy w każdym razie szkolny rok nowy, który już sam przez się nową i świeżą atmosferę (a przynajmniej odświeżającą) wprowadził do naszych murów. Ulice miasta roją się od twarzyczek rumianych i świeżych naszej dziatwy, która po dwumiesięcznym wypoczynku powróciła do pracy, mrowią się wszędzie granatowe mundurki szkolne strojne w szlify na kołnierzykach, srebrne i złote, oznaczające stopień nauki ich właścicieli pyzatych, a wreszcie wszędzie ruch i gwar wesoły i swobodny, przyjemne sprawiają wrażenie i każą o troskach zapomnieć bodaj na tych chwil parę. A trzeba wiedzieć, że Lwów kilkadziesiąt tysięcy liczy młodzieży szkolnej. Teraz szczególnie liczba ich wzrosła jeszcze, a to dzięki przeróżnym nowym typom szkół, które w ostatnim roku powstały.

Dzisiaj dzięki wieloletniej akcji sfer powołanych, mamy wreszcie gdzie kształcić młode pokolenia bez doprowadzania ich po ośmioletnich wysiłkach na rozdroża, z których często bardzo wyjścia dla nich nie było. Według nowych planów nowo kreowanych szkół, młodzież po skończeniu ich ma możność bardziej swobodnego wyboru zawodu niż dotychczas. Cztery typy samych szkół gimnazjalnych (gimnazjum humanistyczne z łaciną i greką, gimnazjum realne z łaciną i językami nowożytnymi, realne gimnazjum z łaciną i większością przedmiotów technicznych, a wreszcie szkoła realna kombinowana) dają prawo wstępu zarówno na uniwersytet jak i na politechnikę, do szkół agronomicznych, akademji handlowych, leśnych, meljoracyjnych i wogóle wszystkich wyższych zakładów naukowych w Austrji. Jest to zatym ogromne „bene“ i korzyść zdobyta po długich wysiłkach i staraniach moralnych.

Także w szkolnictwie niższym zaszły poważne zmiany. Potworzono mnóstwo szkół zawodowych niższych rozsypanych po całym naszym kraju, zorganizowano szczególnie wiele niższych (dwuklasowych szkół handlowych i kursów, które kształcić będą fachowo młodzież naszą na tęgich racowników kupieckich. Dotąd taki np. subjekt kończył zaledwie cztery klasy normalne i przez długie lata wysługiwać się musiał po sklepach w charakterze bardzo mizernego pomocnika lub chłopca do nauki (t. zw. do wszystkiego) zanim zdobył prawo dostąpienia tytułu subjekta i zanim wreszcie mógł być „wyzwolony“. Dzisiaj po ukończeniu takiej szkoły i odbyciu jednorocznej praktyki może taki kandydat i ma prawo żądać koncesji na samoistne wykonywanie przemysłu.

Bardzo też pożyteczne będą utworzone przy akademji lwowskiej handlowe jednoroczne kursy dla abiturjentów szkół średnich, bo niewątpliwie i ich skierują do zawodów więcej swobodnych i pożytecznych dla kraju. Dziwne bowiem do tej pory pojęcia miała inteligientna nasza młodzież o pracy i zawodach handlowych. Wszyscy skupiali się chętnie tylko w urzędach, garnęli tylko do pracy biurowej, dającej po kilkudziesięciu latach pracy złote kołnierze wprawdzie, lecz skromniutkie pobory, ...ale rządowe... ale pewne i stałe!

I dla tych pewnych poborów i kołnierzy złotych wszyscy poświęcali swe lata młode, swe marzenia kolorowe, a co najważniejsza siły potrzebne i pożądane dla ekonomicznego odrodzenia kraju.

Teraz zapewne będzie inaczej. Hiperprodukcja sił urzędniczych, powodująca coraz to większy ich wyzysk ze strony pracodawczego rządu, powinna raz na zawsze zaniknąć, nadmiar bowiem ludzi inteligentnych ocknie się niezawodnie i rzuci się do handlu i przemysłu, który podnieść u nas zdoła wielka tylko rzesza istotnie inteligentnych i wyszkolonych fachowo pracowników.

Podobnie i rusini galicyjscy „serjo“ zastanawiają się nad poprawą swego losu i uzdrowieniem narodu. Oprócz przeróżnych borb, które obmyślili na sezon bieżący, oprócz skropulatnych nawoływań do bojkotu szkoły polskiej, zaczynają oni rzetelną pracę od poprawienia „ukraińskiej rasy“, która dopiero da się we znaki wszystkim, którzy ośmielą się powątpiewać jeszcze o ich kulturze i narodowej sile. Środkiem, który postawi rusinów w rzędzie narodów europejskich, będzie zdaniem niejakiego p. Tawryczanina (patrz Wiśtnyk Naukowoho

chalisa, wiceprezesa klubu, założonego niegdyś przez Deljannisa, tak zwanej »trzeciej partji«. Gabinet Rhallysa nie miał większości w Izbie deputowanych: był niepopularny w armji. Na wschodzie zaś politykę robi armja.

Armja zwaliła rządy Obrenowiczów, armja wyniosła Karagieorgiewiczów w Serbji, armja zwaliła rządy Hamidowskie w Turcji, armja wywołała rewolucję młodoturecką, armja panuje w Salonikach i w Konstantynopolu, armja zwaliła gabinet Rhallysa w Grecji i armja postawiła warunki nowemu gabinetowi w Atenach. Armja jest narzędziem walk politycznych na wschodzie bałkańskim. O tym czynniku władzy nie można zapominać, kiedy się rozważa wypadki bałkańskie. Armja rządzi w Serbji, rządzi przez swego gieneralissimusa Szefket-baszę, faktycznego dyktatora, w Turcji, rządzi niezawodnie w Grecji. Wszystkie walki polityczne od lat wielu wstrząsające Grecją wychodzą z obozu oficerów greckich.

Grecja jest krajem małym, z ludnością mniejszą niż Galicja zachodnia (2 631 000), rzadko rozmieszczoną, nie przekraczającą 40 ludzi na kilometrze kwadratowym, jest krajem ubogim, mało oświeconym, o nierozwiniętym przemyśle, żyje przeważnie z dochodów rolnictwa, kultury wina, przetworu rodzynków, oliwek etc.; obowiązki państwowe obciążają budżet nie dochodzący 200 miljonów drachm rocznie; Grecja musi utrzymywać armję złożoną z 3 dywizji, składających się z 16 pułków piechoty, 24 bataljonów kadrów i 30 bataljonów rezerw, 3 pułków konnicy i 3 pułków artylerji. Na stopie wojennej może postawić Grecja 82 000 wojska linjowego i 77 000 rezerwy zapasowej wojsk terytorjalnych.

Sprawa obrony kraju i reforma wojskowa jest stale na porządku dziennym i od lat 5 trwają w Izbie deputowanych walki o stanowisko oficerów w życiu publicznym. Po upadku gabinetu Theotokisa, powołany został w grudniu 1904. r. do steru gabinet Delyanisa z dzisiejszym szefem gabinetu Mawromichalisem, jako ministrem wojny. Już wówczas stanęła na porządku dziennym sprawa udziału oficerów w życiu publicznym. Po zamordowaniu prezesa gabinetu Deljannisa w czerwcu 1905. przyszedł po raz czwarty do steru szef gabinetu, Theotokis, który przedłożył Izbie projekt reformy wojskowej i nie dopuszczał do udziału w życiu publicznym, czynnych oficerów aż do rangi majora. Wykluczenie oficerów z życia publicznego doprowadziło do burzliwych scen w parlamencie, który, raz odroczony, później rozwiązany został w lutym 1906. r. Wybory przyniosły zwycięstwo rządowi, większość parlamentu składa się do dziś z Theokinistów. To też rząd ponowił swe przedłożenie o wykluczeniu oficerów niższych rang od udziału w życiu politycznym i przeprowadził ten projekt w życie. Od tej chwili w armji wrzało.

Wiadomości o zwycięskiej rewolucji wojskowej młodotureckiej musiały pobudzająco wpłynąć na umysły wśród młodych oficerów armji greckiej. Jeszcze bardziej wrzenie wzmogła nieszczęśliwa polityka wobec Krety.

Po wypadkach w Turcji Grecja uważała sprawę Krety za załatwioną. Tymczasem gabinet Rhallysa zgodził się na pozostawienie Krety pod zwierzchnictwem Turcji. Całe oburzenie patryjotyczne oficerów zwróciło się przeciw gabinetowi i przeciw dynastji.

Tajna organizacja w armji objęła 450 oficerów z linji i 150 oficerów marynarki. Wszczęto agitację wśród młodzieży akademickiej i młodzieży rzemieślniczej i handlowej i cała młodzież połączyła się z oficerami. Powstał więc jednomyślny prąd, zwrócony wprost przeciw legalnej władzy, prąd, który się domagał usunięcia członków domu królewskiego z armji i zmiany gabinetu. Zdecydowana postawa wojsk, które kapitan Żorbas wyprowadził pod stok Hymettos, 2000 żołnierzy i 8 armat zmusiły rząd do kapitulacji.

Gabinet Rhallysa ustąpił. Wojsko przyjęło tę wiadomość okrzykiem na cześć króla. Król odpowiedział ogólną amnestją dla oficerów. Następca tronu złożył urząd gieneralissimusa armji, a urząd ten objął gienerał Smoleński.

Ale jakie są gwarancje, że po tym zwycięstwie rewolty wojskowej w Atenach obecny rząd potrafi się oprzeć dalszym żądaniom wojska i oficerów? To pytanie musiało się zrodzić: czy losy dynastji obecnej w Atenach mogą być w przyszłości zabezpieczone, jeżeli kierunek spraw politycznych przejdzie z rąk powołanego legalnego rządu w ręce konspiracji wojskowej młodogreckich oficerów.

Jeżeli rząd grecki, pisze paryski Temps, dał się zaskoczyć podobnym zamachom, kto zaręczy, że zapewnienia, jakie dała niedawno Grecja Turcji, będą rzeczywiście dochowane? Zaprzyjaźnione mocarstwa muszą z naciskiem podnieść, że rokosz oficerów naraził na niebezpieczeństwo nietylko wewnętrzne położenie Grecji. Można się obawiać poważnych zawikłań także w dziedzinie stosunków zagranicznych. Tak pisze paryski Temps z widoczną przestrogą pod adresem młodogreckiego ruchu. Słowa te przypominają dzisiejszej Grecji, co winna filhelleńskiej Europie i osadzonej przez nią dynastji. Obecna dynastja w Grecji istotnie wielce się zasłużyła około niezawisłości i rozszerzenia Grecji.

Grecy mieli szczęście: mieli za sobą nietylko tradycyjną sympatję całej kulturalnej Europy ze względu na niezapomniane tradycje historyczne i wspomnienia klasycznej przeszłości, ale dostali od Europy dynastję, związaną węzłami najbliższego pokrewieństwa z najpotężniejszymi dynastjami państw europejskich. Po wypędzeniu Otona bawarskiego, mocarstwa osadziły przed 46 laty na tronie greckim latorośl domu Szlezwik-Holsztyn-Sonderburg-Glücksburg.

Król Jerzy, Georgos I., król hellenów, pochodzi z tego domu, którego latorośle objęły Anglję, Norwegję Danję, Rosję, Szwecję i Niemcy. Chrystjan IX., zmarły król duński, obsadził wiele tronów w Europie: najstarszy syn jego Chrystjan Fryderyk jest królem Danji, a wnuk, Karol, jest królem Norwegji, druga córka Aleksandra, jest królową Anglji, jako małżonka Edwarda VII., trzeci z rzędu syn, Wilhelm, jest pod nazwiskiem Jerzego królem hellenów, czwarta córka Dagmara jest cesarzową-wdową w Rosji, piąta córka, Thyra, jest żoną księcia Ernesta Cumberland, a siostrzenica Augusta Wiktorja jest cesarzową Niemiec, żoną Wilhelma II. Nie dziw, że król grecki ma poparcie mocarstw. Wstępując na tron, otrzymał z rąk mocarstw wyspy jońskie, jako podarunek, który mu ścielił drogę do serc greckich patryjotów. Po wojnie wschodniej otrzymał na mocy traktatu berlińskiego Tessalję, jako prowincję Grecji, obecnie miał dostać po Turcji Kretę.

Ale w ostatniej chwili mocarstwa zrozumiały, że mogłoby to doprowadzić do wojny i porzuciły na razie tę myśl. Ale prędzej czy później Grecja musi Kretę otrzymać. Rewolucja wojskowa w Atenach tę chwilę może opóźnić. Jeżeli się bowiem nie ma siły, aby przemocą odebrać swoje, musi się mieć rozum, aby dyplomacyjną sztuką zdobyć, czego siłą wziąć nie było można.

Zjazd niemieckich socjalistów w Lipsku.

Lipsk, 13. września.

W sali obrad zjazdu jest dzisiaj cokolwiek więcej powietrza. Odpadła publika niedzielna, gawiedź. Obraz zewnętrzny pod względem ugrupowania się delegatów, przedstawia się jak zwykle. Berlińscy radykali grupują się dokoła Stadthagena i Ledeboura; Bebel dotąd nie przybył. Rewizjoniści siedzą w pewnej przyzwoitej od nich odległości. Między nimi wysoki jak tyczka von Vollmars, z nieodłączną towarzyszką swego życia, małżonką.

Obrady dzisiejsze rozpoczynają się od przemówień powitalnych. Delegat austryjackiej socjalnej demokracji, poseł Beer, zaznaczywszy na wstępie, że niema zamiaru mieszać się w wewnętrzne stosunki partji niemieckiej, mówił o święcie robotniczym, któremu austryjaccy socjaliści przedewszystkim poświęcają wiele uwagi i energji. Poseł Nemec z Pragi mówił z wielkim zapałem o międzynarodówce, zaś słowieniec Kristan z Lublany dowodził, że ruch socjalistyczny, zakorzeniony mocno w południowej słowiańszczyźnie sięgnie niebawem do Turcji i Azji. Towarzyszka Schönberg, przedstawiająca typ wybitnie semicki, wita zjazd imieniem żydowskiego proletarjatu w Rosji, przyczym wyraziła pogląd na potęgę żydowskiego proletarjatu, którego nie złamie żadna reakcja w jego zwycięskim pochodzie.

Po przemówieniach tych przewodniczący Singer odczytał dłuższy telegram socjalistów szwedzkich, komunikując imieniem zarządu centralnego partji, że uchwalono do dostarczonych w swoim czasie 20 tysięcy mk. wysłać dalsze 30 tysięcy na rzecz towarzyszy w Szwecji.

Z kolei poseł Molkenbuhr odczytał sprawozdanie zarządu centralnego. Partja niemiecka liczy obecnie 633 członków, jest więc jedną z najsilniejszych organizacji świata. Podczas ostatnich wyborów zdobyła $3^1/_4$ miljona głosów. Następnie mowca omawiał stanowisko Soc. Demokracji wobec reformy finansów, którą zwalczała wedle sił swoich. Nadto zarząd wyda w najbliższym czasie obszerną broszurę o reformie finansów w należytym oświetleniu krytycznym. Sytuacja dzisiejsza ułożyła się, zdaniem mowcy, niezwykle dla partji korzystnie, mimo chwilowych niepowodzeń. Obecnie należy rozwinąć energiczną akcję przeciw Centrum, które przyłączyło się do „bloku gorzałkowego". Mówi się wiele o rozłamie w partji. Owszem, istnieje różnica zdań, która pogłębiać się będzie w przyszłości. Na zewnątrz wszakże, gdy chodzi o pokonanie przeciwnika, wszyscy występują solidarnie. W końcu mowca skierował swe ostrze przeciw agrarjuszom, największym wrogom robotnika rolnego, których dzisiejszą potęgę należy koniecznie złamać, oraz przeciw utworzonemu przez wielkich przemysłowców związkowi Hanzy, któremu, nawiasem mówiąc, mowca nie wróży chlubnej przyszłości.

Sprawozdanie kasowe złożył Gerisch z Berlina. Sprawozdawca usiłował rozwinąć wspaniały obraz stanu finansowego partji, który wszakże stracił na kolorycie pod wpływem wiadomości, że pomyślny stan kasy zawdzięcza partja kilku nadzwyczajnym ofiarom. Poważniejszym deficytem, powtarzającym się zresztą corocznie, operowały wydawnictwa partyjne. Dzienniki socjalistyczne utraciły w roku zeszłym 20 tysięcy abonentów płatnych, czyli 76 tysięcy marek. Wiadomość tę zgromadzeni przyjęli z milczącą rezygnacją.

Nad sprawozdaniem rozwinęła się dyskusja, którą usiłować będę streścić w kilku zdaniach. Profit z Ludwigshafen wróżył partji przy najbliższych wyborach w Kaiserslauten zwycięstwo, ponieważ chłopi wrogo są usposobieni do pruskiego junkra Roesickiego. Busold z Friedbergu domaga się rozwinięcia silniejszej agitacji wśród robotników rolnych, gwałtowną mówkę, ziejącą nienawiścią do polaków, palnął delegat Hörsing z Bytomia. Zdaniem mówcy, socjaliści na Górnym Śląsku wzrastają „poważnie w siłę", mimo zaciętej walki z Centrum, a przedewszystkim z polakami. Polacy zwłaszcza demagogią swoją przewyższają stokrotnie Centrum. Na polaków więc na G. Śląsku uderzyć należy ze zdwojoną siłą". Przemawiali jeszcze Mehrfeld z Kolonji, przedstawiający łapanie członków do towarzystw ludowych centrowych, i Katzenstein z Berlina o komisjach dla opieki nad dziećmi, potworzonych w łonie partji.

Na tym zakończono obrady przedpołudniowe drugiego dnia zjazdu.

—

Na zebraniu popołudniowym przyjęto najpierw szereg wniosków, tyczących się sposobów rozszerzenia agitacji na te okolice, w których socjalizm ma mało jeszcze zwolenników.

Następnie przystąpiono do rozpraw w sprawie opieki nad młodzieżą. Dyskusję w tym przedmiocie zagaił poseł sejmowy, wypuszczony niedawno z więzienia, dr. Liebknecht. Mówca rozwodził się obszerniej nad tym, jak inne stronnictwa i rząd pracują nad młodzieżą, zachęcał do naśladowania tych przykładów i do przeciwdziałania im, a zwłaszcza do przeciwdziałania agitacji militarnej. Dalsi mówcy podawali rozmaite projekty, jak należy pracę nad młodzieżą prowadzić; odnośne wnioski uchwalono przekazać do uwzględnienia centrali dla spraw młodzieży.

Następnie uzasadniał towarzysz Albert swój wniosek, tyczący projektu wydania broszury o reformie finansów Rzeszy — książka ta winna wykazać dobitnie i w jak najbardziej jaskrawej formie szkody, które robotnik ponosi z powodu wzrastających ciągle podatków.

Następnie przystąpiono do omówienia t. zw. bojkotu wódczanego. W tej sprawie postawiono cały szereg wniosków. Mówcy zalecali bezwzględne bojkotowanie wódki, aby rząd nie uzyskał z niej tych dochodów, jakich się spodziewa. Należy starać się dalej o to, aby oburzenie ludności z powodu uchwalonych podatków przetrwało do następnych wyborów parlamentarnych. Należy się bowiem obawiać, że „zeppelinowski entuzjazm" wyzyska się na to, aby „oburzenie na podatki rozwiać w górnych przestworzach powietrza", aby „dla morderczo-patrjotycznych celów" zarządzać w przyszłości nowych funduszy, uzasadniając ich konieczność „powietrznomarzycielskimi rojeniami".

Po namiętnych mowach o wzrastających ciągle podatkach uchwalono jednogłośnie rezolucję, która wzywa towarzyszy, aby wstrzymywali się zupełnie od picia wódki.

Ostatnim punktem obrad na wczorajszym posiedzeniu była sprawa przyszłego międzynarodowego zjazdu socjalistycznego, który odbędzie się w roku przyszłym w Kopenhadze.

Referent w tej sprawie, poseł do Parlamentu, Singer, zaproponował, aby w myśl hasła Karola Marxa: „Proletarjusze wszystkich ziem, łączcie się!" zjazd ten obesłano jak najliczniej, okazując tym samym solidarność międzynarodową. Wniosek ten przyjęto jednogłośnie, uchwalając zarazem, aby delegaci na zjazd międzynarodowy składali się w połowie z przedstawicieli stronnictwa, a w drugiej z przedstawicieli związków zawodowych.

Na tym zakończyły się dzisiejsze obrady, które popołudniu toczyły się trochę ospale.

Fr. D.

O zabójstwo Herzensteina.

Sprawa o zabójstwo Herzensteina jest sprawą, która bodaj najbardziej zajmuje obecnie rosyjską opinję publiczną. Cała prasa rosyjska notuje i komentuje skwapliwie nawet najmniejsze pogłoski, dotyczące tej sprawy. Szczególne okoliczności, towarzyszące zabójstwu, zrobiły ze zwykłego procesu kryminalnego ważną kwestję polityki wewnętrznej.

Jak wiadomo, podczas rozpraw sądowych w Terlokach powstało podejrzenie, że zabójstwa Herzensteina dokonała silna organizacja polityczna, która dotychczas wywiera silny wpływ na bieg życia wewnętrznego Rosji — Związek narodu rosyjskiego.

W miarę postępu śledztwa sądowego, prowadzonego wolno, ale wytrwale przez finlandzkie władze sądowe, podejrzenie to zaczęło się ugruntowywać, przyczym wyszło na jaw wiele innych sprawek organizacji, która wywiesiła na swych sztandarach dewizę obrony »samowładztwa i prawosławia«. Z zeznań świadków wynika, że oprócz zabójstwa Herzensteina, Związek próbował urządzać zamachy na tych członków rządu, których uważał za »zbyt liberalnych« i w tym celu zorganizował specjalną »bojówkę«.

Ponieważ postępowy odłam społeczeństwa rosyjskiego uważa Związek narodu rosyjskiego za główny filar reakcji, więc wyniki śledztwa w sądzie finlandzkim obudziły wśród tego odłamu nadzieje, że uda się zniszczyć wpływ Związku skoro prawdziwa jego działalność zostanie wyświetloną. Z tego powodu cała prasa postępowa zainteresowała się bardzo sprawą w Terlokach. Z drugiej strony Związek narodu rosyjskiego kompromitowany coraz bardziej w sądzie finlandzkim, spostrzegszy, iż ani groźby, ani »stosunki« nie wywierają żadnego wpływu na ten sąd, chwycił się innego środka obrony.

Ponieważ sprawa dotyczy »honoru« Związku, a Związek ma większe zaufanie do sądu rosyjskiego, niż do sądu »inorodców«, przeto zażądał on przeniesienia sprawy o zabójstwo Herzensteina do jednego z sądów rosyjskich. Wszystkie organizacje monarchiczne i cała prasa reakcyjna poparły żądanie Związku. Zaczęła się ciekawa walka: rosyjskie pisma postępowe stanęły po stronie sądu finlandzkiego i popierały ten sąd w miarę możności. Cała zaś prasa Związku i pisma reakcyjne zapełniły się »donosami« na Finlandję i finlandczyków i telegramami i prośbami na imię cara o przeniesienie sprawy o zabójstwo Herzensteina do sądu rosyjskiego.

Że proces o zabójstwo posiada większe, ogólniejsze znaczenie, dowodzi tego ten fakt, iż rząd uznał za stosowne wtrącić się do walki i wystąpił z komunikatem, w którym oświadcza stanowczo, że wszelkie starania o przeniesienie procesu do sądów rosyjskich nie zdadzą się na nic, gdyż sprzeciwia się temu prawo i wola cara. Oczywista, że ten komunikat rządu wywarł wielkie wrażenie. Prasa postępowa przyjęła go z radością i zapowiedziała niechybny skon czarnej sotni. »Związek narodu rosyjskiego będzie się jeszcze wił jakiś czas w konwulsjach przedśmiertelnych — pisze Riecz — ale nic go już nie zbawi. Znalazła się siła, która musi naczelnika Związku, dr. Dubrowina, stanąć przed sądem finlandzkim«. Komunikat rządowy wywarł także magiczny wpływ na sprzymierzeńców Związku, na nie-związkową prasę reakcyjną, która także zmieniła odrazu ton i uznaje, że »prawo chociaż złe, jest jednak prawem«.

Nie poddaje się tylko jeszcze sam Związek, który niema już nic do stracenia. Jeden z organów prasy Związku Ziemszczyna, wystąpił z artykułem, w którym oskarżył rząd o „złydzenie" i tłumaczenie prawa na korzyść „inorodców", gdyż w sądownictwie rosyjskim znane są fakty przenoszenia procesów z jednego okręgu sądowego do drugiego. Naczelny organ prasy Związku Russkoje Znamia powtórzyło ten artykuł i dodało wezwanie do wszystkich „ludzi rosyjskich, żeby podali niezwłocznie skargę do Najjaśniejszego Pana na pogrom biurokratyczny naszych praw i honoru", gdyż w osobie Dubrowina oddawane są żydom i szwedom na pohańbienie uczucia wiernopoddańcze wielkiego narodu rosyjskiego.

Widocznie jednak Związek zwątpił także o swym zwycięstwie, zwłaszcza że komunikat rządowy ośmielił oskarżycieli pana Dubrowina; dawny jego sekretarz zjawił się w redakcji pisma Gołos Moskwy, które także pomagało dotychczas nieco Związkowi, i oświadczył, że wszystko, co zeznali na Dubrowina świadkowie w sądzie finlandzkim, jest prawdą. Gołos Moskwy donosi także, że Dubrowin nie czuje się bezpieczny nawet pod opieką gienerała Dumbadze i zaczyna wątpić, czy naprawdę „niema takiej siły, która zmusiłaby go stanąć przed sądem finlandzkim", o ile będzie mieszkał w granicach państwa rosyjskiego. To też Dubrowin zamyśla widocznie inaczej ratować swój „honor" i porozumiał się już z żydem (taki antysemita!) Projdesem co do sprzedaży swego domu za 250 000 rb. Cały majątek Dubrowina, ukryty w różnych bankach, wynosi, podobno, przeszło 700 000 rb. Dubrowin „zrobił" ten majątek już jako prezes Związku, gdyż przedtym, oprócz zadłużonego domu, nie posiadał nic więcej.

Cała ta niesłychanie brudna sprawa nabiera bądźcobądź pierwszorzędnego znaczenia politycznego ze względu na czynniki w niej działające: z jednej strony potężny Związek narodu rosyjskiego, wywierający do niedawna ogromny wpływ na bieg spraw politycznych w Rosji — z drugiej strony rząd i, jak się zdaje, również sam car, odpychający od siebie swego najwierniejszego sojusznika i podporę starego porządku rzeczy i dotychczasowego rządu. Chociaż jednak rząd porzuca czarną sotnię, ostoję najsilniejszą reakcji, nie trzeba mniemać, że rząd stanie się bardziej liberalnym i wolnościowym. Wypiera się dzisiaj kliki, która stała się zbyt potężną, a oprze się o inną, pokrewną jej duchem. Tego rodzaju ciemnych żywiołów w Rosji nie zbraknie tak rychło!

Towarzystwa im. Szewczenka) ślubne bratanie się z żydami. Bo, jak głosi p. Tawryczanin, „ukraincy są bierni, a żydzi energiczni, ukraińcy to zacier, a żydzi drożdże, u ukraińców jest siła fizyczna, a u żydów rozum. Złączywszy się ślubnie z żydami, damy takie mocne dzieci, że w przyszłości będą one przewodziły wszystkim słowianom i zajmą naczelne wśród nich miejsce".

Bez planu będzie, jak się zdaje, artystyczny sezon tegoroczny. Tak przynajmniej się zapowiada w teatrze i koncertowych salach, których kierownicy milczą zawzięcie, nieprzygotowani, jak zwykle, i niezdycodowani. Teatr miejski we Lwowie rozpoczął sezon operetkami, których w przeciągu miesiąca wysypał ze dwa tuziny, natomiast dramat, który pojawił się przed paru dniami, okazał się bardzo anemiczny i silnie zdekompletowany. Pogłoski krążące, które w jednym z listów poprzednich zanotowałem, okazały się wszystkie prawdziwe. Z dramatu ubył Ludwik Wostrowski, bardzo utalentowany amant, ubył też Klimontowicz i parę sił młodszych, a w dniach ostatnich Konstancja Bednarzewska i Brzozowski, którzy wspólnie wyjechali w kierunku Małej Azji (zapewne, aby stanąć na kobiercu ślubnym), jak krążą wersje zakulisowe. Podobno też p. Tadeusz Pawlikowski zamierza się usunąć z miejskiego teatru i uwolnić od kierownictwa dramatu, w którym we wszystkm na ogromne napotyka trudnośc. Z operetki natomiast ubył Juljan Krzewiński, który miał wypełnić lukę po niezrównanym p. Lelewiczu. Swoją drogą ani p. Krzewiński, ani jego następcy, t. j. Zaremba, lub Berski, nie posiadają tej siły komicznej, co nieodżałowany p. Lelewicz, wskutek czego operetka lwowska bardzo kwęka i mizernieje. Z sił operowych straciliśmy p. Ludwiga Adama, Miłoszę, Hendrichównę, Szymanowską i wiele pożytecznych sił innych. Pan Heller podobno chce zmniejszyć liczbę operowych przedstawień, w co jednak wierzyć nie należy, gdyż jedynie opera daje istotnie dochody.

Podobnie przedsiębiorcy koncertowi zaczynają rok bez planu i, jak zwykle, czekają na miłosierne prądy zachodnie, które bez ich współudziału pojawia się same i u nas. W zdecydowanym zatym kierunku pracuje tylko kabaret polski Ludwikowskiego, dając programy wesołe i wcale przyzwoite, i wyłącznie polskie, Uranja (teatr kinematograficzny) inż. Libańskiego i... „Collosseum" spełniające zadania międzynarodowego teatru rozmaitości. Przyzna jednak każdy, że jest to cośkolwiek za mało dla potrzeb duchowych kulturalnego bądźcobądź miasta Lwowa.

Prawdomirski

Z zaboru austryjackiego.

—

Zwołanie Sejmu galicyjskiego.

Lwów, 14. września. Marszałek krajowy rozsyła w drodze telegraficznej do posłów zawiadomienie, że Sejm krajowy, patentem cesarskim z 12 b. m., zwołany został na czwartek 16. b. m. Pierwsze posiedzenie odbędzie się tego dnia o godzinie 11. przed południem. Porządek dzienny rozesłany będzie oddzielnie.

Dr. Głąbiński, jako prezes sejmowego Koła polskiego, zwołał przewodniczących klubów na naradę dnia 15. b. m. Przedmiotem obrad będzie sprawa prac sejmowych.

Porządek dzienny obejmuje 57 punktów, samych pierwszych czytań rozmaitych sprawozdań wydziału krajowego w tym także pierwsze czytanie sprawozdania wydziału krajowego o budżecie krajowym na rok 1910.

Wiadomości polityczne.

—

W sprawie rekonstrukcji gabinetu.

Praga, 14. września. Narodni Listy twierdzą w korespondencji wiedeńskiej, że przed jesienną sesją Rady państwa rekonstrukcja gabinetu nie nastąpi. Gabinet zjawi się przed Izbą w obecnym składzie, wyczekując, jak się ułożą stosunki parlamentarne.

Słowieńcy za obstrukcją.

Celowiec, 14. września. We wsi Zelne odbyło się zgromadzenie słowieńskie, z powodu że starostwo rozwiązało tamtejszą radę szkolną, która przyjmowała pisma tylko w języku słowieńskim. Przyjęto rezolucję, oświadczającą się za obstrukcją w Parlamencie.

Niemcy przeciw ugodzie.

Lipa czeska, 14. września. Niemiecki radykał poseł Krauser urządził tu sejmik relacyjny. Uchwalono gwałtowną rezolucję przeciw konferencjom czesko-niemieckim i przeciw urochomieniu Sejmu czeskiego przed spełnieniem wszystkich żądań niemieckich.

Zwołanie austryjackich Sejmów krajowych.

Wiedeń, 14. września. Sejmy krajowe Galicji, Dalmacji, Dolnej Austrji, Salzburga, Styrji, Przedarulanji (Vorarlberga), Istrji i Tryjestu zwołane zostaną na dzień 16. listopada.

Wewnętrzne sprawy węgierskie.

Budapeszt, 14. września. Prezes ministrów dr. Weckerle wyjechał na dwu- lub trzydniowy pobyt do Wiednia. Weźmie on tam udział w wspólnej konferencji ministrów, na której ułożony zostanie wspólny budżet państwowy. Prezes ministrów węgierskich będzie również na audjencji u cesarza, by poczynić mu propozycje celem wyjaśnienia położenia.

Co do stanowiska gabinetu węgierskiego, to jest życzeniem jego według Pester Lloydu, by kwestja Banku węgierskiego uregulowaną została do roku 1917. W sprawie służby wojskowej stoi gabinet na tym stanowisku, że nie może stawić Parlamentowi prędzej żądania, by uchwalił wysoki kredyt na wojsko i marynarkę, póki nie zostaną poczynione pewne małe ustępstwa w sprawie dopuszczenia języka węgierskiego w armji, ustępstwa, na które godzą się powagi na polu wojskowym. W sprawie reformy wyborczej proponuje gabinet pewne zmiany w pierwotnym projekcie. Pragnie on mianowicie skreślenia potrójnej pluralności i rozszerzenia prawa wyborczego na tych analfabetów, którzy je dotąd posiadali, by zasada formalnego prawa wyborczego o ile możności jak najwięcej się urzeczywistniła.

Oświadczenie Theotokisa.

Ateny, 14. września. Podane przez nas wczoraj oświadczenie byłego prezesa ministrów greckich Theotokisa wywołało w prasie greckiej burzę protestów. Cała niemal prasa grecka zwraca się ostro przeciw propozycji Theotokisa, by Izbę poselską rozwiązano i by zatrzymano urząd komendantury. Liczne stowarzyszenia w Atenach i na prowincji uchwaliły rezolucje, pochwalające żądania oficerów, i żądające poparcia oficerów przez gabinet.

Sądy wojenne.

Barcelona, 14. września. Wczoraj rano stracono w twierdzy Montjuich pewnego członka gwardji obywatelskiej, który podczas znanych rozruchów rewolucyjnych w Barcelonie strzelał do żołnierzy.

Widoki na nowe zaburzenia w Maroku.

Tangier, 14. września. W piekiełku marokańskim zanosi się na nowe zaburzenia. Zaledwie Mulaj Hafidowi udało się poskromić i pojmać do niewoli Roghiego czyli Bu Hamarę, już plemiona Tsul i Riata, oraz miasto Tara obwołały, jak donoszą z Fezu pod datą 10. bm., przywódcą swym Abdera Rhamana, kuzyna Roghiego. Powodem niezadowolenia z rządów Mulaj Hafida są nałożone na szczepy te podatki.

Ze świata.

—

W sprawie Schacka.

W skandalicznej aferze byłego posła do Parlamentu Schacka ogłasza obecnie zarząd partji niemiecko socjalnej w prasie niemieckiej urządowy komunikat, oświadczający, że Schacka opadło ciężkie cierpienie psychiczne i że wskutek tego spowodowano przewiezienie go do zakładu dla nerwowo chorych.

Podróż balonu Z. III.

Frankfurt n. Menem, 14. września. Wczoraj o godz. 1. w południe wyjechał balon Z III z placu wystawowego na trzygodzinną przejażdżkę do Nauheimu. W przedniej gondoli zajęli miejsce w. ks. meklembursko skwierzyński z dwoma towarzyszami i nadburmistrz dr. Adickes. Pozatym wzięła w wycieczce udział hrabina Zeppelinowa, pani Mumm, profesor Darmstaedter z Berlina i inni. Ogółem wiózł balon 13 pasażerów i 7 ludzi załogi.

Sprzeniewierzenie w kasie chorych.

Berlin, 14. września. W kasie chorych zakładu dla budowy mostów Królewskiej Huty i Laurahuty wykryto deficyt w wysokości 10 000 marek. Rewizor hutniczy, radca miejski Karol Kunert, który kasą administrował, zbiegł.

Niebezpieczna zabawa.

Mergentheim, 14. września. Cesarskie manewry odbywają się w tym roku w okolicy tutejszej. Wojska podzielone są na dwie partje, należące do dwuch fikcyjnych państw, »czerwonego« i »niebieskiego«.

Do berlińskiego Lok.-Anz. donoszą, że podczas manewrów pod miejscowością Oschersleben wydarzyło się niemałe nieszczęście. Patrolka, złożona z sierżanta i dwuch żołnierzy wpadła do starego szybu. Obaj żołnierze się utopili. Sierżanta zdołano z trudem tylko wyratować.

Zbrodnia i samobójstwo.

Lwów, 14. września. Z Monte-Carlo nadeszła do tutejszych pism telegraficzna wiadomość, że bawiący tam aktor sceny lwowskiej Hubert Brzozowski zastrzelił artystkę tejże sceny Konstancję Bednarzewską, poczym sam pozbawił się życia. Powodem miała być nieszczęśliwa gra w ruletę.

Profesor Drygalski o Cooku.

Wiedeń, 14. września. Profesor Drygalski doniósł z Monasteru w Westfalji telegraficznie do Neue Fr. Presse co następuje: Znając Cooka osobiście i zważywszy stan faktów, uważam Cooka za zupełnie wiarogodnego i wierzę, że dokonał odkrycia bieguna.

Śmierć w Tatrach.

Zakopane, 13. września. Drogą z doliny Pańszczycy przez turnie Buczynowe do Krzyżnego usiłowało przedostać się czterech młodych turystów: Ferdynand Goetel, Władysław i Gustaw Jenknerowie, wreszcie Ryszard Maluszka, wszyscy z Wiednia, polacy. Goetel jest technikiem, jeden z Jenknerów kadetem, drugi akademikiem, równie jak Maluszka. Wyruszyli bez przewodnika. Wycieczka, jaką podjęli, należy do trudnych i uciążliwych.

Wszyscy, pnąc się w górę, byli związani liną. Jeden z nich, Maluszka, pośliznął się i runął w przepaść, ciągnąc za sobą trzech innych. Ponieważ jednak lina przewiesiła się przez grań, przeto Goetel zawisnął z jednej strony, tamci zaś trzej z drugiej. Lina nie wytrzymała ciężaru, pękła i wszyscy spadli w dół.

Wypadek zdarzył się w środę w południe, lecz wołania o pomoc usłyszał ktoś dopiero po południu. Dano znać do schroniska przy Czarnym Stawie, poczym z Zakopanego zorganizowano wyprawę około godziny 11. wieczorem.

Druga wyruszyła w parę godzin później. Jednego z nieszczęśliwych, Goetla, znaleziono żywego, lecz z raną w głowie, innych na razie nie można było odszukać, aczkolwiek słyszano ich głosy. Nakoniec udało się dotrzeć do nich; obaj Jenknerowie mają porozbijane głowy i połamane szczęki, stan ich jest groźny. Zginął na miejscu kadet Maluszka, uderzywszy głową o skałę tak, że mózg się rozbryznął.

W Zakopanym wiadomość sprawiła przygnębiające wrażenie; tworzy się bardzo wiele wersji o wypadku, które na razie trudno krytycznie ustalić.

Piorun w kościele.

Carmaux, 14. września. Wczoraj uderzył piorun w kościół tutejszy św. Cecylji w czasie, gdy odbywało się nabożeństwo. Kapłan, O. Tomasz, odniósł dość ciężkie oparzenia na głowie i stracił mowę.

Rząd pośredniczy.

Sztokholm, 14. września. Rząd szwedzki postanowił wystąpić w roli pośrednika pomiędzy strajkującymi robotnikami a pracodawcami. Rokowaniami zajmie się Cederborg, który pośredniczył już przedtym na własną rękę. Równocześnie rozwiązano dawniej wybraną komisję, która opracować miała prawne postanowienia o umowach roboczych, a czynności jej przejmie ministerstwo sprawiedliwości. Projekt odnośnego prawa przedłożony zostanie w roku przyszłym Parlamentowi szwedzkiemu.

Szczegóły z wyprawy Peary'ego.

Nowy Jork, 14. września. Associated Press otrzymała z Battle Harbour niektóre szczegóły, dotyczące wyprawy Peary'ego do bieguna północnego. Szczegóły te pochodzą od członków załogi statku Roosevelt. — Peary dotarł do bieguna tylko w towarzystwie jednego eskimosa i murzyna Hensona. Resztę wyprawy swej pozostawił Peary na dzień przed osiągnięciem bieguna w oznaczonym miejscu. Peary bawił przy biegunie 34 godziny.

Krótkie wiadomości.

— Samobójstwo popełnił wczoraj na wycieczce do Nikolassee student politechniki charlottenburskiej, rosjanin Asanaos. Cierpiąc od dłuższego czasu na rozdrażnienie umysłowe, rzucił się pod koła pociągu.

— Nieznana choroba grasuje wśród dzieci w Westfalji i w obwodzie Burghana w Hesji. Dzieci stają się podczas choroby jakby sparaliżowane. W przeciągu 3 dni zaszły cztery wypadki śmierci.

— Międzynarodowa konferencja państwowych urzędów ubezpieczenia odbywa się od wczoraj w Lucernie.

— Najstarsza osada Kalifornji La Paz zniszczoną została przez szereg skaczących fal. Również żniwa w całej okolicy są zniszczone.

Nasze sprawy.

—

— **Nowe Towarzystwo Sokół** założono w Dalewie. Przystąpiło doń zaraz 24 druhów z Dalewa, Wyrzeki i Jerki. Wybrano wydział złożony z dziewięciu członków; ściślejszy zarząd tworzą druhowie: Jędrasiak prezes, Szałaga skarbnik i Tomaszyk sekretarz. Dzielnego naczelnika zdołano pozyskać w osobie druha Naskręta, który przedtym był skarbnikiem w Sokole w Helsterhausen w Westfalji.

—

— **W obronie nazwiska.** Donosiliśmy swego czasu za gaziańskim Lechem, że burmistrz a zarazem urzędnik stanu cywilnego w Trzemeszcie, Schlüter, nie chciał zapisać p. Brzezińskiemu nazwiska córeczki i końcówką ska. Mimo wszelkich gróźb nie dał p. Brzeziński za wygraną i przy pomocy Straży postawił jednak na swoim. Zażaliwszy się na upartego urzędnika do prezesa regencyjnego, otrzymał po siedmiu tygodniach odpowiedź, która w tłumaczeniu brzmi:

„Na pańskie zażalenie z dnia 22. lipca r. b. nakazałem urzędnikowi stanu cywilnego w Trzemeszcie przy zapisywaniu urodzin dziecka, urodzonego 7. lipca r. b., aby nazwisko żony zapisał według żądania pańskiego z końcówką „ska".

Wobec tego zechcesz pan niezwłocznie wykonać swój obowiązek, w przeciwnym razie urzędnik stanu cywilnego na mocy paragrafu 68. prawa z dnia 6. lutego 1875. r. zastosuje kary pieniężne.

Załączone dokumenty z powrotem!

Podpis: nieczytelny.

Wobec tego urzędnik obecnie zapisał jak najgrzeczniej dziewczę, liczące już 2 miesiące, poprawnie z polską końcówką „ska"

—

Rok Słowackiego w zaborze pruskim.

—

Inowrocław składał hołd Słowackiemu w sobotę i niedzielę. Program wieczoru sobotniego wypełniły śpiewy chórowe miejscowego Koła śpiewaczego, gra na fortepjanie p. Pomorskiej i p. Poniecckiego, wykład p. Józefa Kościelskiego: „Czym Słowacki winien być dziś dla nas", dyjalog z I. aktu „Kordjana", oraz deklamacje p. Maryańskiego (Konopnickiej „Wezwanie"), p. Suszczyńskiej („Grób Agamemnona") i p. Przybyszewskiej („Testament mój"). Na zakończenie dano piękny żywy obraz „Apoteoza wieszcza" pomysłu artysty-malarza p. Rutkowskiego.

W niedzielę w południe obchód o charakterze ludowym, nie różnił się tak dalece od sobotniego. Wykład zastąpiły tu obrazy świetlane z życia i dzieł Słowackiego, objaśnione przez p. Poszwińskiego. — Obchody te na zgromadzonej tłumnie publiczności wywarły głębokie, trwałe wrażenie.

—

Wągrówiec. Połączone polskie towarzystwa w Wągrówcu urządzają w niedzielę i w poniedziałek dnia 19. i 20. września r. b. o godzinie 7. wieczorem na sali w strzelnicy obchód jubileuszowy ku czci Juljusza Słowackiego z następującym programem: I. część: 1) Spiew ku czci Jul. Słowackiego, kantata na chór męski (Höflingera); 2) Odczyt; 3) Deklamacje: „Smutno mi Boże!"; 4) Spiew: Chór harfiarzy z „Lili Wenedy" Słowackiego. II część: 5) Spiew: „Jemu, co jak płomienny słup", kantata na chór mieszany (Galla); 6) Deklamacja: „Wesele" z Jana Bieleckiego; 7) Deklamacja: „Ojciec Zadżumionych"; 8) Spiew: „Bracia rocznica".

W poniedziałek dnia 20. września rano o godzinie 8. odprawi się w kościele farnym uroczyste nabożeństwo dziękczynne, w którym wezmą udział wszystkie towarzystwa ze sztandarami swymi.

Bilety nabyć można w drogierji p. Tułasiewicza. Sala na strzelnicy jest szczupła i dlatego zaleca się bilety zamówić poprzednio. Do jak najliczniejszego udziału w obchodzie zaprasza uprzejmie Komitet.

—

Górka pod Łobżenicą. Niestrudzony wprost w pracy narodowej i społecznej ks. Leon Raczkowski z Górki pod Łobżenicą urządził w niedzielę w obszernych poklasztornych ubikacjach w Górce obchód jubileuszowy ku uczczeniu pamięci wieszcza naszego Juljusza Słowackiego. Zaproszonych gości zebrało się najmniej jakie 600 osób i to -- prócz 9 księży i kilkunastu obywateli z Łobżenicy i jednego z Nakła — sam lud wiejski i roboczy.

Po stosownej, nader pięknej, z prawdziwym zapałem, a dla wszystkich zrozumiałej przemowie ks. Raczkowskiego odśpiewał chór wcale udatnie dwie pieśni; patrzę na dalszy numer programu: deklamacja „Ojciec zadżumionych"; z ciekawością spoglądam na estradę, aż tu występuje nie pan we frak czy surdut przybrany, ale wieśniak starszy, z poczciwą twarzą, spracowany i trochę zaambarasowany, iż tyle par ócz na niego spogląda; — pytam o nazwisko: to Galot, mały gospodarz z Piesna, posiadający 16 morgów roli, we wieku około 55 lat. Pierwszych kilka wierszy mówi trochę cicho, lękliwie, ale zaczyna się wnet rozgrzywać i nie recytuje, ale deklamuje całego „Ojca zadżumionych" i to z takim przejęciem się, z takim zapałem, tak odczuwa ten ból ojca grzebiącego całą swoją rodzinę, że u niejednego słuchacza łza w oku się kręci. Skończył — chwila ciszy i zdumienia, poczym wprost burza oklasków; zrywa się z miejsca swego ks. prob. Kaczmarek z Wyrzyska i wzruszony w serdecznych słowach składa wieśniakowi podziękę, na którą w pełni zasłużył. Pytam zdumiony, kto mu poddał myśl deklamowania, kto mu wiersz wyszukał i kto go takowego wyuczył? Dowiaduję się, że to on sam, z własnej inicjatywy wiersz sobie wybrał, miesiąc się go uczył i sam się deklamować zaofiarował. Zaiste zaimponował mi ten ten człowiek i pocieszający to dla nas tu na kresach objaw, gdzie do niedawna jeszcze duch narodowy w ciężkim spoczywał letargu.

Na resztę programu złożyły się jeszcze jeden śpiew chórowy, deklamacja dziewczęcia „Testament mój", odczyt z życia i dzieł Słowackiego, przy którym niestety musiano świetlane obrazy wypuścić, bo aparat nie funkcjonował, a zakończono obchód śpiewem wspólnym.

Wychodziliśmy wszyscy zadowoleni i wdzięczni ku. Raczkowskiemu, że uroczystość tę urządził, na której mieliśmy dowód, że w tamtejszej okolicy duch polski u ludu tak wielki, tak rozbudzony; podziwialiśmy pracę i energję ks. Raczkowskiego, bo z tamtejszej okolicy on tylko jeden dla ludu i z ludem pracuje.

—

19 Henryk Piątkowski.

—

MISTRZ KŁĘBEK.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

Nietylko że słynny Mungo stracił swą sztywność albiońską, nietylko, że się roskrechmalił i szlacheckiej swej naturze cugle popuścił, lecz kołysany sympatycznym dlań nastrojem dawnych wrażeń — wobec wspomnień dzieciństwa, które mu jak żywe stanęły w pamięci, zapomniał i o Teraźniejszości, i o swej misji, i o biednym wykluwającym się gienjuszu.

A Kłębek był tuż obok. W codziennej swej kurteczce, długich butach, krążył wciąż przy stole, odmieniał talerze, podawał półmiski i zaciekawiony wpatrywał się w przybysza. Takiego jeszcze nie widział.

Po obiedzie, przy czarnej kawie, zbankrutowana szlachecka latorośl przypomniała sobie wreszcie, że jest reporterem i że ma przed sobą ważną misję wprowadzenia do Panteonu sztuki polskiej nowej znakomitości. Poprawił więc kołnierzyka, wsunął w oczodół monokl, a przybierając odpowiedni do sytuacji wyraz twarzy, zagadnął:

— Radbym nareszcie ujrzeć przyszłą naszą chwałę.

Właśnie Franuś sprzątał ze stołu. Ksiądz Kotwiński, zwracając się do niego — rzekł:

— Ogarnij się nieco — i przyjdź tu zaraz.

»Przyszła sława narodu« wyszła z tacą pełną opróżnionych filiżanek, i po jakich dziesięciu minutach, pojawiła się znowu, uczesana na glans, w czarnym surducie, przerobionym ze starej sutanny, w spodniach opadających na chalewy i w świeżym kołnierzyku.

— Oto ma kochany redaktor mojego wychowańca — Franciszka Kłębka. — Ukłoń się Franuś, panu redaktorowi.

Franuś niezgrabnie szurgnął nogami.

Reporter nie mógł ukryć zdziwienia, że chłopak, który mu służył do stołu, a którego on brał za lokajczyka, był owym utalentowanym Kłębkiem.

— Jakto? Więc to on? — a gdy ksiądz kiwnął potakująco głową, wymówił z emfazą:

— Dziwny los artystów!

— Wszystko w ręku Opatrzności — rzekł ksiądz z przekonaniem.

— Przedewszystkim, gdzie są rzeźby! Księże proboszczu, gdzie są kompozycje tego młodzieńca. Muszę je widzieć — wołał Mungo, jakby co go zmuszało pospiechu.

Franuś na rozkaz opiekuna, zaczął znosić do pokoju swoje arcydzieła. Zastawił nimi stół jeden i drugi, etażerkę, wolne krzesła, a w końcu, całą prawie podłogę.

Była tego moc wielka. Mungo usiadł w rogu kanapy po turecku, bojąc się nie zgnieść jakiej figurki — ksiądz tulił się do ściany. A tymczasem coraz to nowe zastępy plastycznych pomysłów Kłębka powiększały pierwotne szeregi. Rosło to, piętrzyło się, szło w górę — skupiało w większe i mniejsze masy... najprzeróżniejsze sylwety, dziwne płaszczyzny, niewytłumaczone skrócenia mięszały się z sobą, jednoczyły w nieokreśloną chaotyczność, jakby mikroskopijnego tłumu przeróżnych postaci.

Cały świat Franusiowej fantazji wyległ i otoczył zaskorupiałą falą zeschłej lub wypalonej gliny — zdumionego Munga. W olbrzymiej tej sumie wrażeń dzieciecych, w naiwnej twórczości tkwiła jakaś nieokreślona nieświadomość, jakaś potęga bezwiednej odwagi, jakiś majestat bezbronnej niemocy.

Mung zastanawiał się, patrząc na roztoczoną przed nim wstęgę artystycznych aspiracji młodzieńczej duszy, zastanawiał się i stopniowo przechodził przez rozmaite stadja myślowe.

Uderzyła go przedewszystkim wielka nieudolność w naśladowaniu kształtów ludzkich, dziecinna robota. Byłoby to zupełnie złe, gdyby nie wyszło spod ręki samouka, który nietylko, że się nie uczył, lecz nic w życiu po za Wólką nie widział. Uderzyła go następnie prymitywność pomysłów i naiwność wykonania, dochodząca do karykatury — karykaturalność ta posiadała nieokreślony, choć wyraźny typ. Czy typ ten nie jest przypadkiem czynnikiem rdzennym istoty artysty i czy nie znamionuje rasowych jego właściwości?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Pierwszorzędny magazyn garderoby męskiej

M. Skowrońskiego

w Poznaniu przy Alejach 15 (Hotel Francuski)

3269 donosi **o nadejściu**

wszelkich nowości jesienno-zimowych.

N. B. Podczas przebudowy hotelu francuskiego interes mój znajdować się będzie przy **ulicy Podgórnej nr. 6.**

Konserwy pozostają zawsze świeże | Ze wszystkich słojków najlepsze! | Zatrzymują lata naturl. wygląd, smaka i aromat.

Kto chce mieć konserwy zawsze świeże i smaczne, niech zamawia nigdy nie zawodzące i trwałe brunatno glazurowe kamienne

słojki Krumeicha.

HURTOWNIE! DETALICZNIE!

G. M. D. R. 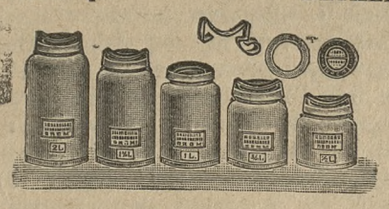 G. M. D. R.

W. Janaszek, Poznań Wodna 28.

Do dalszej sprzedaży znaczny rabat!

Specjalny magazyn wypraw; porcelana, szkło, lampy, sprzęty kuchenne.

Pojed. szczelne zamknięcie | Słojki we warze nie pękają

Szanownej Publiczności polecam moją 2985

nową szklarnię artystyczną

Specjalność:

Okna kościelne i schodowe budowl. — Szyby w mosiądzu do mebli i urządzeń składowych. — Wszelkie prace w zakres ten wchodzące. —

A. Nowak, Poznań, ul. Następcy tronu 93.

Pomniki, nagrobki,

krzyże z marmuru, granitu, piaskowca.

Figury Świętych Pańskich oraz **filary** trwałe na powietrze

Kratki z kutego żelaza i filary do ogrodzeń domów

Flisy w rozmaitych gatunkach

Wszelkie materjały budowlane polecają 1036

S. Michalski i Spł.

Poznań, ul. Wilhelmowska 19. Telefon 504

Nowe grabie konne

cało żelazne, z buksami w kołach, bardzo trwałej konstrukcji, najlepsze z wszystkich.

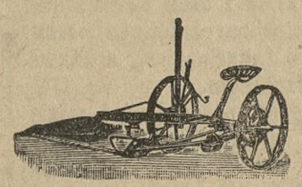

Przetrząsacze do siana cało żelazne, widełkowe, nowej konstrukcji.

Kosiarka do traw i **żniwiarka** do zboża Suderslebena, Plano, Joues, Duringa i inne.

Adr. do listów: A. Bryliński Poznań—Posen. **A. Bryliński.** Adr. do telegr. A. Bryliński Posen.

Poznań, ul. Rycerska nr. 14. Tel. 69.

Składmachin i narzędzi rolniczych najnowszej konstrukcji, części zapasowe do nich, jako też pracownia do napraw.

Adam Chwałkowski,

lekarz dentysta

ulica Nowa nr. 4 wejście z ul. Sierocej.

Przyjmuje od 9—6

Techniczne laboratorjum

Telefon nr. 1588.

Obszerne lokale handlowe

w narożniku przy **ul. Szerokiej nr. 8 I piętro,** 10 okien wyst., winda mech., do wynajęcia w całości lub częściowo od 1 października — Bliższ. szczeg. w biurze adw. na miejscu. 2766

Budziki do podróży!

Zegary szafowe, stołowe, ścienne i t. d.

Główne zastępstwo na Poznań słynnych zegarków precyzyjnych fabryki:

Patek Philippe & Co.

w Genewie.

Łańcuszki złote, półzłote, srebne, stalowe etc. **Pierścienie** brylantowe — Obrączki ślubne, Bransolety — Broszki — Kolczyki — Korale. poleca po **nizkich** cenach i w niebywałym wyborze

W. Schultz w Poznaniu, ulica Nowa 8. w Bazarze

Najstarszy polski zakład zegarmistrzowsko-jubilerski

Zał. 1873. Telefon 1484. Zał. 1873.

Od 1-go października r. b.

przenoszę

skład srebra i wyrobów platerowanych

do Bazaru

ulica Nowa 7|8.

2854

J. Stark.

Moją **klinikę dla kobiet** oraz **mieszkanie prywatne** przeniosłem na

ul. Rycerską 14 dom ogrodowy

(pałacyk Księżnej Czartoryskiej)

Dr. Łazarewicz

specjalista w chorobach kobiecych.

Telefonu nr. 1030. 3183

Zakład wodoleczniczy Dr. Chramca w Zakopanem

otwarty cały rok.

Kąpiele powietrzne, zwykłe, gazowe etc. Gimnastyka, mięsienie, najnowsze przyrządy Zanderowskie itd. Kuchnia wykwintna i zdrowa. Oddzielny stół jarski. Centralne ogrzewanie, światło elektryczne, wodociąg, kanalizacje, desinfekcja. 526

Cena od 8 koron wzwyż.

Podróżującego

na miasto **Poznań** na prowizję poszukuje

fabryka cygar.

Zgłoszenia do Kurjera Pozn. pod nr. 32·7.

Poszukuje się zaraz lub od 1. 10. 09 do starego, dobrze zaprowadzonego składu zbożowego etc. w czysto polskiej okolicy czynnego fachowca jako

wspólnika

z kapitałem 25—30 tys. marek. Swietna przyszłość. zapewniona. Łaskawe zgłoszenia pod literą **T. G 3200** do Ekspedycji Kurjera Pnznańskiego.

Książkowa

20-letnia biegła w korespondencjach w języku polskim, niemieckim, rosyjskim, francuskim i pisaniu na maszynie, (także gra na fortepjanie) szuka stałej **posady.** Zgłoszenia do Ekspedycji Kurjera nr. 3184

Abiturjent, przyjmie od 1. października aż do Wielkiej nocy miejsce

nauczyciela domowego

lub inne podobne stanowisko, najchętniej w Poznaniu lub okolicy Poznania. 3298

Zgłoszenia do Eksped. pisma nr. 3298.

Na 1. października lub prędzej poszukuję do mego **handlu bławatów i konfekcji**

zdolnego

pomocnika i dekoratora. 3255

Ofertom proszę dołączyć kopję świadectw i fotografję.

W. Danielewicz,

Tczew (Dirschau W. Pr.)

---

2 uczni

znajdzie w katol. rodzinie naucz. stół i stancię za 450 mk. Zgł. do Eksp. Kurj. pod A. Z. 3286

Skład rzeźnicki

w bardzo dobrym położeniu miasta Poznania, modnie urządzony, jest zaraz lub później do sprzedania.

Łaskawe zgłoszenie uprasza się pod **A. B. 3259** do eksped. Kurjera.

Z powodu zamążpojścia sprzedam 3197

drogerję z składem kolon.

położoną przy dworcu, poczcie przystanku kolei elektrycznej. 3—400 Mk.

M. Platzek, Huta Bismarka.

Mieszkanie 3250

z 3 pokojach z przynależytościami przy ul. W. Świętych 7/8 od 1. października do wyn.

Powróciłem.

Dr. Karwowski

specj. w chorob. skóry i pęcherza

(Promienie Finsena i Roentgena)

Młody wdowiec

bezdzietny, posiadający 10 tys. marek gotówki, z zawodu rolnik, dla braku znajomości pań, na tej drodze poszukuje

towarzyszki życia. 3237

Panny lub młode wdówki bezdzietne raczą swe oferty złożyć lub ich rodzice pod adresem: S. T. nr. 22311. Postlagernd Nakel an der Netze.

Rzadka okazja!

Wspaniały zegarek kieszonkowy z łańcuszkiem tylko **mk. 3,50.** Nabywszy znaczną ilość zegarków, jestem w stanie sprzedać 1 piękny, 36 godz. Brytania srebrny Ank. Rem. z szwajc. werkiem i pięk. łańcuszkiem, za mk. 3,50. Również oferuję jeden Elektro pozłacany 36 g. Ank Rem z najlepszym werkiem i Elektrołańcuszkiem za mk. 4,50. 3-letnia gwar. piśm. na każdy zegarek. Wysyłka za pobraniem pocztowym. **Ignacy Cypres,** Eksport zegarków, Kraków, ul. Florjańska 49/64 Bogato ilustr. cenniki z 3000 odbitkami zegarków, zegarów, biżuterji, fornitur i narzędzi zegarm. na żądanie wysyłam darmo i opłatnie Zegarki ogłoszone w cenniku się nie znajdują są tylko sprzedażą okazyjną. Za towar nieodpowiedni odsyłam pieniądze. 3296

Teatr Apollo. 3229

W środę, 15. września

Wielkie pożegnalne przedstaw. teatralne grupy Otona Härtinga.

Hans Huckebein

Fraszka w 3 akt. Blumenthala i Gustawa Kadelburga

Otwarcie kasy o 7½. Pocz. o 8½

Od czwartku, 16. września

począwszy

gościnne występy amerykańskiej grupy teatralnej pod dyrekcją **A. Taegera**

Pod znakiem zmarłego.

Komedja z życia detektywa w 4 aktach A. Steimanna.

Żądajcie we wszystkich Aptekach, Drogerjach i Perfumerjach

Preparatów Arystokratynowych

jako to:

arystokratynowego proszku do mycia, mydła, kremu i pudru.

Usuwają one radykalnie piegi, żółte plamy i zmarszczki z twarzy. Skutki zadziw. Setki podziękowań.

Sprzedaż wszędzie. 3025

Z. Ritter, Nast.

Poznań, ulica św. Marcina nr. 20.

Na wystawie w Częstochowie w głównym pawilonie wielkiego przemysłu.

Amatorom lekkich win

poleca

na sezon latowy!!!

w miłym „bukieciku", a wyborną w smaku

czystą, białą, odstałą

Górnowęgiersk. deszczówkę

z roku 1907. Litr 1,65 - 2,00 mk.

Starannie wypielęgnowane od producentów wprost zakupione

Wina Mozelskie i Reńskie.

Najlepsze marki krajowych i francuskich

win szampańskich

w wielkim wyborze ma na składzie

A. Pfitzner,

w Poznaniu, Stary Rynek 34, wchód z ulicy Wiankowej i w Mád pod Tokajem własne winnice wytłocznia i sklepy.

Bliższe szczegóły w cennikach.

Kupcom znaczny rabat.

Zupełna dyskrecja!

Inteligentny przemysłowiec 27 lat liczący, posiadający dobrze prosperujący interes wart. 25 000 mk. poszukuje

towarzyszki życia

w wieku 19—24 lat z kapitałem 8—10 000 mk., które zostaną zużyte na kupno domu lub ulok. w banku. Warunki: Miły charakter, dobre wychowanie, muzykalność i zainteresowanie do handlu.

Osobiście pisane oferty z fotogr. upr. pod lit. S. 000 do Ekspedycji Kurjera Poznańskiego. 3254

Kawa

parzona na maszynce (bez sitek) z gwizdawką jest najsmaczniejsza

na	2	4	6	8	10
Mk.	10,50,	12,50,	15,00	16,50,	18,00

na	12	20	filiż.
Mk.	20,00,	25,00	szt

Dzbanki do kawy, trzymające ciepło bez ognia 24 godziny po Mk. **20,00.**

Butelki „Thermos" Mk. **9,00.**

606 poleca

Firma T. Otmianowski, Poznań—Bazar. Tel 565.

Kasa oszczędności Banku Rolniczo-Przemysłowego Kwilecki Potocki i Sp.

przyjmuje na oprocentowanie wkładki każdej wysokości od 1 mk. począwszy płacąc od 3 do 4 i pół proc. wedle umowy.

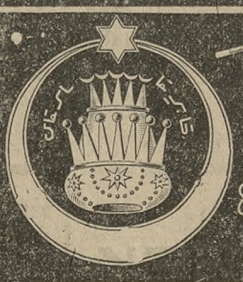

Papierosy z fabryki SULIMA są najlepsze.

Produkcya roczna przeszło 300 milionów.

Jedyna jeneralna ajentura i główny skład

S. Żychliński

w Poznaniu

Cygara w największym wyborze.

Fr. Drabętowicz

mistrz krawiecki. 2983

Poznań, ul. Murna 3.

wykonywa wszelkie prace w zakres krawiectwa wchodzące.

Nakładem i Czcionkami Nowej Drukarni Polskiej G. m. b. H. w Poznaniu. Redaktor odpowiedzialny Kazimierz Ziółkowski w Poznaniu.

Dodatek do numeru 210. Kurjera Poznańskiego.

Poznań, środa dnia 15. września 1909.

Sprawy społeczne i gospodarcze.

Z Kółek rolniczych. W przyszłą niedzielę, dnia 19. bm. odbędą się walne zebrania Kółek rolniczych: powiatów toruńskiego, wąbrzeskiego i chełmińskiego w Chełmży o godz. 4. po poł. w hotelu p. Schultza, — z następującym porządkiem obrad: 1) Zagajenie zebrania i wybór prezydjum. 2) Sprawozdanie kółek. 3) Sprawozdanie wicepatronów. 4) Przemówienie patrona. 5) Odczyt: „O chorobach naszych roślin". 6) Odczyt: „Nowsze doświadczenia z ulepszeniem i uprawą roli". 7) Wolne wnioski. Po zebraniu wspólna kolacja.

Powiatu gostyńskiego w Gostyniu w Strzelnicy o godz. 4. po poł. Dnia poprzedniego wystawa rolnicza w Goli.

Młyn parowy w Jarocinie. W sprawie budowy tegoż młyna dowiaduje się Dz. Pozn. z wiarogodnego źródła, że budowa przyjdzie jednakowoż do skutku, lecz nie jako Towarzystwo akcyjne, tylko Towarzystwo z ograniczoną poręką. Dyrekcja kolei żelaznej wniosek o założenie szyn do gruntu, na którym ma stanąć polski młyn przyjęła, i wobec tego mury jeszcze przed zimą staną. Spodziewać się należy, że właściciele ziemscy z okolicy przyczynią się do rozwoju tego nowego przedsiębiorstwa polskiego, które przy tak dogodnych warunkach prosperować powinno.

Nowa fabryka współdzielcza w Warszawie. Robotnicy, wydalenci z jednej z warszawskich fabryk wyrobów tytuniowych, postanowili, jak donoszą gazety żydowskie, zwrócić się z prośbą do Tow. kolonizacyjnego „Ilca" o udzielenie pożyczki na założenie fabryki współdzielczej. Podobną fabrykę założyli robotnicy, wydaleni z fabryki wyrobów tytuniowych Szereszewskiego w Grodnie. Tow. „Ilca" już nieraz dawało wsparcia na zakładanie takich fabryk.

Obliczenie warjatów w Anglji. Według sprawozdania inspekcji domów dla umysłowo chorych liczba warjatów wzrosła w Anglji w roku 1908 znowu. Dnia 1. stycznia 1909. r. wynosiła liczba warjatów umieszczonych w zakładach Anglji i Walji: 128 787; w r. 1907. dnia 1. stycznia: 126 084. Obliczenie z ostatnich lat stwierdzają, że liczba warjatów w Anglji w ostatnim czasie z roku na rok o conajmniej 2000 wzrastała. Jeszcze dnia 1. stycznia roku 1859. liczono w zakładach Anglji i Walji tylko: 36 762 warjatów. Przyrost więc w przeciągu lat 50 wynosi 250 procent. Wspomniane sprawozdanie stwierdza, że kobiety częściej zapadają na choroby umysłowe aniżeli mężczyźni. Stosunek na 100 wynosi 53,7 kobiet do 46,3 mężczyzn. Na zawody wyższe przypadają w obliczeniu na 10 000 następujące liczby: inżynjerów: 49,8, artystów, rzeźbiarzy: 29,4, architektów: 23,2, literatów i innych osób wykształconych: 19,4, adwokatów i notarjuszy: 16,7, lekarzy: 14,2, księży: 10,7. Inspekcja projektuje budowy zakładów dla dalszych 150 tys. chorych.

Eksportacja zwłok i pogrzeb śp. ks. prałata dr. Lewickiego.

Eksportacja zwłok ś. p. księdza prałata Lewickiego odbyła się wczoraj po południu punktualnie o godz. 5. z domu żałoby — plebanji zmarłego — do kościoła św. Marcina przy bardzo licznym udziale publiczności, tak licznym, że w kościele zdołała się pomieścić zaledwie połowa żałobnych uczestników. Kondukt żałobny prowadził ks. biskup dr. Likowski w otoczeniu kilku kanoników i nieprzeliczonego zastępu duchowieństwa miejscowego i z prowincji. Po ustawieniu wspaniałej trumny, czarne metalowej, na przygotowanym już poprzednio wysokim katafalku odśpiewało duchowieństwo egzekwje, poczym wstąpił na kazalnicę ks. Ruciński, mansjonarz od świętego Marcina, by pożegnać zmarłego duszpasterza w imieniu własnym, swych kolegów wikarjuszów, w imieniu całego duchowieństwa i parafjan.

Rozpoczynając słowami Pisma św: Postanowione jest ludziom raz umierać — dał mówca w niezbyt długim lecz serdecznym wspomnieniu pośmiertnym krótki pogląd na działalność zmarłego, mianowicie w ostatnich kilku latach, sławiąc Go jako dobrego człowieka, dobrego kapłana, który całą duszą oddany był powierzonym sobie owieczkom. Kończąc swe przemówienie zwrócił się mówca z prośbą do parafjan, by nie zapominali o zmarłym swym duszpasterzu i polecali Go Bogu zawsze w swych modlitwach.

Wspólnym odśpiewaniem pieśni Witaj Królowo zakończyła się żałobna uroczystość o godzinie 6.

Uroczystości pogrzebowe rozpoczęły się dzisiaj rano o godzinie 10. wigiljami w kościele św. Marcina. Po odśpiewaniu wigilji odbyła się uroczysta msza św. żałobna, którą celebrował ks. dziekan radca Kotecki. Po mszy św. wygłosił z kazalnicy piękną przemowę ks. prob. Kościelski od św. Wojciecha, zaznaczając na wstępie, że od śmierci śp. ks. prob. Kamińskiego parafja świętomarcińska nie żegnała się jeszcze z swym duszpasterzem na zawsze i dopiero dzisiaj po tak długiej przerwie okryła się żałobą na nowo. Przedstawiwszy następnie obowiązki i doniosłe posłannictwo kapłana, skreślił mówca w krótkim zarysie bieg życia śp. ks. prałata Lewickiego, które cechowała nadzwyczajna pobożność i umiłowanie ludu polskiego, z którego Zmarły był pochodził. Szczególna miłość Jego do ludu polskiego uwydatniała się u Niego prawie w każdej rozmowie i śp. ks. Prałat zwykł był mawiać, że niebo wypełnione będzie kmieciami polskimi; On znał duszę chłopa polskiego, który ma wprawdzie swoje wady, ale tym większe cnoty; przed tymi cnotami Niebożczyk schylał czoła, bo wiedział, że z tego ludu płyną nowe soki ku odrodzeniu narodu. Pięknym charakterem śp. ks. prałata Lewickiego była gorąca miłość i głębokie nabożeństwo do Najśw. Panny Marji, które wyniósł był już z domu rodzicielskiego. Ku czci też Najśw. Panny Marji wznowił liczne Kółka różańcowe, wstrzemięźliwości i Kółka misyjne. Długie lata był misjonarzem dyjecezalnym i jako taki rozwijał czynność niestrudzoną, póki Mu sił starczyło. Jako Sodalis Marianus miał sodalicję kupiecką męską i żeńską pod swą szczególną opieką. Założył też Towarzystwo Dzieciątka Jezus, którym zajmował się do ostatnich dni swego żywota, wiedząc, że ta młodzież ma tworzyć podwalinę lepszej naszej przyszłości.

W uznaniu zasług Jego położonych około dobra Kościoła mianował Go też Ojciec św. prałatem domowym, a władza duchowna egzaminatorem i sędzią prosynodalnym.

Mowę swą zakończył mówca wezwaniem do parafjan, ażeby pamiętali zawsze w modlitwie o swym duszpasterzu w uznaniu długoletniej i obfitej w owoce Jego pracy duszpasterskiej.

Około godziny pół do 12. zabrzmiały dzwony jękiem żałobnym i orszak pogrzebowy, prowadzony przez ks. dziekana Koteckiego w asyście conajmniej 60 księży, ruszył ul. św. Marcina, Głogowską i Bukowską na cmentarz nowy świętomarciński. W pogrzebie brały udział nieprzeliczone tłumy publiczności, orszak żałobny otwierały liczne Towarzystwa i bractwa kościelne z swymi sztandarami, których naliczono 11.

Odśpiewaniem zwykłych, rytuałem przepisanych pieśni nad grobem i wspólnym odmówieniem modlitwy za duszę Zmarłego zakończyła się uroczystość żałobna o godz. 1. w południe.

Śmiertelne szczątki śp. ks. prałata Lewickiego złożone zostały na nowym cmentarzu świętomarcińskim na końcu głównego ganku tuż przy wielkim krzyżu.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, dnia 14. września.

Kalendarz. Dziś: Pod. św. Krzyż. Ziemiomyśla
Jutro: Nikodema m. Budzymiła

Wchód słońca:	Dziś:	5,33	zachód	6,17
	Jutro:	5,35	„	6,15
Wschód księżyca:	Dziś:	4,53	zachód:	6,44
	Jutro:	6,02	„	6,57

— * **Przepowiednia powietrza** berlińskiej stacji meteorologicznej na środę 15. b. m.: dość chłodno, przeważnie pochmurno i dżdżysto; wiatry północno-zachodnie.

— * **Teatr poznański** wystawia jako pierwszą nowość bieżącego sezonu Panią X, sztukę Aleksandra Bissona, cenionego we Francji autora dramatycznego. Sztuka ta cieszy się ciągle wielkim powodzeniem w Paryżu i obiega równocześnie pierwszorzędne sceny zagraniczne.

— * **Z teatru.**

Wtorek 14. września. Halka, opera narodowa w 4. aktach St. Moniuszki. Występ Wandy Hendrich i Adama Ludwiga, artystów opery lwowskiej. Ceny operowe.

Środa 15. września. Po raz czwarty Czar walca, operetka w 3 aktach Oskara Straussa. Ceny operowe.

Czwartek 16. września. (Wznowienie) po raz pierwszy Obrona Częstochowy, dramat historyczny w 5. aktach Juljana Möra z Poradowa. Ceny dramatu. Abonament uchylony.

Piątek 17. września. Po raz piąty Czar walca, operetka w 3. aktach Oskara Straussa. Ceny operowe

Sobota 18. września. Po raz pierwszy Pani X., dramat w 4. aktach Aleks. Bisson'a. Ceny dramatu. Abonament uchylony.

Niedziela 19. września po południu. Piękna Helena, operetka w 3. aktach J. Offenbacha. Ceny popołudniowe.

Niedziela 19. września wieczorem. Po raz drugi Obrona Częstochowy, dramat historyczny w 5. aktach przez Juljana Möra z Poradowa. Ceny dramatu

Poniedziałek 20. września. Po raz szósty Czar walca, operetka w 3. aktach Oskara Straussa. Ceny operowe.

Bilety nabyć można w Domu towarowym K. Ignatowicza za dopłatą 10 fen. — w dniu przedstawienia w kasie teatru.

— * **Wycieczka przemysłowców poznańskich** na wystawę do Częstochowy wypadła dość pomyślnie. Uczestniczyło w niej około 80 osób przeważnie ze stanu rzemieślniczego, w tym 8 pań. Wyjechano w niedzielę 12. września o godz. 7. rano pod przewodnictwem p. Mikiaszewskiego na Kluczbork Herby. Przyjazd do Częstochowy nastąpił o godz. 7. wieczorem. Uczestników spotkał jednakże niemiły zawód, gdyż na dworcu częstochowskim przygotowawczy komitet nie stawił się, a co gorsza, większa część sama noclegów szukać musiała. Było to rzeczą niełatwą, gdyż Częstochowa obecnie z powodu odpustu zapełniona pątnikami. — W niedzielę rano zwiedzono po wysłuchaniu mszy św. skarbiec i wieżę Jasnogórską. W świątyni panował straszny natłok i z trudnością tylko przedostać się było można. Na wystawę udano się około 9. z rana. Na uczestnikach zrobiła ona imponujące wrażenie. Z uznaniem podnieść należy wzorowy porządek na wystawie, czym miasto samo niestety poszczycić się nie może. Niewiele czasu pozostało na zwiedzenie wystawy, gdyż pewna część poznańczyków już o pół do 4. po południu wyruszyła do Poznania, dokąd przybyła o godz. 2. w nocy. Większa atoli część pozostała dłużej w Częstochowie, by przy tej okazji zwiedzić Kraków, Warszawę itd.

— * **W sprawie prywatnych szkół handlowych** zamieścił Wielkopolanin i Postęp w tych dniach artykuł, na który p. Mellin, właściciel szkoły handlowej w Poznaniu, odpowiada, co następuje:

Nie przypuszczam, jakoby autor rzeczonego artykułu miał także moją szkołę na myśli, w przeciwnym razie jest on zupełnie błędnie o niej poinformowany.

Szkoła moja jest zależną od król. regencji. Tam przekonano się nietylko o mojej kwalifikacji naukowej, lecz dochodzono także, czy kroczę drogą prawdziwą, czy obowiązek sumiennie wypełniam. Do dzisiaj nie zrobiono mi najmniejszego zarzutu, co najlepszym dowodem, że szkoła moja oparta jest na zdrowych warunkach. Prawda jest, że na kursa zgłasza się dosyć dużo o niższym poziomie umysłowym, lecz tych najpierw egzaminuję i w razie za mało widoków, stanowczo nie przyjmuję. Nauka odbywa się u mnie ściśle podług planu, złożonego w król. regencji; świadectwa wystawiam odpowiadające ściśle zdolnościom i wykształceniu uczniów i za honor uważam sobie jeszcze zaznaczyć, że gorliwą i rzetelną pracą zjednałem sobie w szerokich kołach, przeważnie naszego społeczeństwa, takie zaufanie, że szkołę moją muszę powiększyć.

Powołując się na powyższe wyjaśnienie, mam nadzieję, że znajdę nietylko nadal poparcie u młodzieży ze szczerą chęcią gruntownego wydoskonalenia się w pracach kantorowych, lecz także, że pryncypałowie będą się do mnie zgłaszać po personał, a ręczę, że żadna strona nie dozna zawodu.

F. Mellin.

— * **Z Tow. Przyj. Nauk.** Zebranie Wydziału lek. odbędzie się w piątek 17. b. m. o godzinie pół do 9. w sali posiedzeń przy ul. Wiktorji.

Dr. Łazarewicz, wiceprezes. Dr. Dembiński, sekretarz.

— * **W Korporacji kupieckiej** odbędzie się w środę 15. b. m. o 9. wieczorem w hotelu francuskim pogadanka z referatem p. Witolda Hedingera: O wycieczce Korporacji na wystawę w Częstochowie. Prócz tego rozmaite sprawy bieżące, o czym przypomina Zarząd.

— * **Pan dr. Karwowski** powrócił i przyjmuje o zwykłym czasie.

— * **Bociany na ulicy.** Pewna zamiejscowa kobieta powiła nagle na ul. Cesarza Wilhelma dziecko. Matkę i dziecko umieszczono w pierwszej chwili w sieni jednego z pobliskich domów, skąd odwieziono oboje do zakładu dla akuszerek.

— * **Z lombardu miejskiego.** Przyszła aukcja w lombardzie miejskim wyznaczoną została na 11. października i dni następne. Na sprzedaż wystawione będą przepadłe lub niewykupione zastawy od nr. 6880. do 12587. Sprzedaż brylantów i przedmiotów ze złota i srebra odbędzie się w dniach 14., 15. i 18. października.

— * **Normy emerytur dla duchowieństwa.** W urzędowym dzienniku kościelnym dla archidyjecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej ogłaszają ks. ks. biskup dr. Likowski i prałat Derszewski, jako wikarjusze kapitulni, normy emerytur dla duchowieństwa dyjecezalnego, mające odtąd znaczenie prawne.

1) Pensje emerytalne są następujące: a) dla wszystkich kapłanów bez różnicy stanowiska przed skończonym rokiem 10. kapłaństwa 1200 mk., b) po skończonym 10. roku kapłaństwa 1500 mk, c) po skończonym 20. roku kapłaństwa 2000 mk., d) po skończonym 30. roku kapłaństwa 2400 mk., e) po skończonym 40. roku kapłaństwa 3000 mk., Przytym ustanawia się, że kapłani stale emerytowani, na podstawie jednej z wymienionych powyżej klas, nie przechodzą z wiekiem do klasy wyższej, lecz pozostają w tej klasie, w której zostali emerytowani.

2) O emeryturze księdza decyduje wyłącznie Ordinarius loci. Proboszczowi, dla choroby lub wieku do pracy niezdolnemu, może Ordinarius loci zezwolić na zatrzymanie beneficium i przyjęcie wikarjusza, na którego utrzymanie i opłacenie może być udzielona według potrzeby zapomoga aż do 1200 mk. rocznie z funduszu emerytalnego. Księży emerytów przyjmuje się także do dyjecezalnego domu emerytów i utrzymuje ich się tamże z funduszu emerytalnego.

3) Koszty emerytur pokrywa się na pierwszym miejscu z zapomóg wypłacanych obecnie z funduszów kościelnych i państwowych.

4) Ażeby dyjecezjanom oszczędzić podatków kościelnych, zobowiązali się arcybiskupi i biskupi państwa pruskiego pobierać na fundusz emerytalny od księży dyjecezalnych roczne podatki w następującym stopniowaniu: a) od każdego księdza z dochodem niżej 1800 mk. 1 proc.; b) od każdego księdza z dochodem od 1800—4000 mk. 1 i pół proc. c) od każdego księdza z dochodem ponad 4000 mk. 2 proc. Istniejące już w niektórych dyjecezjach, wśród duchowieństwa kasy posiłkujące dla księży emerytów mogą istnieć dalej; jednak udział i składki księży według powyższej normy winny zobowiązywać wszystkich księży dyjecezalnych z wyjątkiem księży wymienionych pod numerem 5.

5) Księża, którym emerytura zapewniona stanowiskiem (biskupi, kapituły katedralne etc) nie są zobowiązani do płacenia składek do dyjecezalnego funduszu emerytalnego.

— * **Z Koźmina.** W jednym z numerów Postępu znajdujemy obszerny opis uroczystości jubileuszowej Koła śpiewackiego z Koźmina z podpisem Zarządu, wobec czego sądzićby można, że miejscowy zarząd da należyte sprawozdanie. Mam na myśli rozdane nagrody za najlepsze wykonanie śpiewów. Przy ogłoszeniu nagród, „jury" wyraźnie zaznaczyła, iż pierwszą nagrodę za chóry męskie otrzymuje Tow. śpiewu z Ostrowa, za chóry mieszane Koło śpiewackie z Jarocina, które jednakże zrzekły się nagród na korzyść Kół śpiewackich z Zerkowa, Pleszewa, Krotoszyna, Witaszyc i Wilkowyi. Cześć pieśni! Śpiewak.

— * **Zbrodnia z zazdrości.** Lubelski Goniec Polski pisze: Krwawy dramat małżeński rozegrał się we wsi Biadaczka, w powiecie lubartowskim. Miejscowy włościanin, Piotr Marciniak, lat 32, żył w przyjaźni z włościaninem Ignacym Wadowskim, liczącym 48 lat wieku. Przed kilku dniami Marciniak poprosił do siebie Wadowskiego pod pozorem, aby mu sprawdził wezwanie z gminy o zapłacenie podatku gruntowego. Gdy Wadowski, nie przeczuwając nic złego, przyszedł, Marciniak zaczął się żalić przed nim, że żona go zdradza. Wadowski starał się uspokoić Marciniaka, który, niby słuchając rad Wadowskiego, nagle wstał, wziął strzelbę do rąk i celując do Wadowskiego, powiedział: „Przyznaj się, że utrzymujesz stosunek z moją żoną, bo, jeżeli się nie przyznasz, to ci w łeb wypalę!" Wystraszony Wadowski zaczął się usprawiedliwiać. Wtenczas Marciniak strzelił do swojej żony. Marciniakowa upadła na podłogę, brocząc krwią. Wadowski rzucił się, aby ją ratować. Wówczas Marciniak, ująwszy strzelbę za lufę, zaczął bić Wadowskiego kolbą po głowie, póki ten nie utracił przytomności. Marciniakowa wkrótce zakończyła życie. Zbrodniczę policja aresztowała, a Wadowskiego odwieziono do szpitala w Lublinie. Ma on okropnie poranioną głowę, wybite trzy zęby i kilka lżejszych obrażeń na ciele.

— * **Prośba o książki polskie.** »Legjoniści polacy z legjonu francuskiego w Tonkinie zasyłają do rodaków prośbę: Jest nas w legjonie 40 polaków, a nie mamy polskich książek do czytania. Prosimy o książki treści powieściowej. Książki polskie osłodzą nam niejedną gorzką chwilę w Tonkinie i przypomną drogą nam ojczyznę, do której nie mamy nadziei nigdy powrócić.

Książki nadsyłać należy pod adresem: Mr. Eugen Dąbrowski, 16 compagnie du légion étranger Vietri. (Indochiny. Tonkin)«

Mamy nadzieję, że w prostych tych słowach prośba polskich tułaczy nie przebrzmi bez echa. O tak niewiele proszą rodaków!...

— * **Darowane psy.** Pismo angielskie Windsor Magazine przynosi następujące wspomnienie o zmarłym chińskim mężu stanu, Li-Hung-Czangu: Gdy Li-Hung Czang przybył raz do Londynu, pewien finansista postanowił słynnemu dyplomacie sprawić przyjemność. Po długim namyśle wpadł na pomysł, aby chińczykowi posłać w upominku dwa młode, kosztowne psy. Po kilku dniach otrzymał od Li Hung-Czanga następujące podziękowanie listowne: „Ucieszył mnie bardzo upominek pański. Niestety, wiek i zdrowie zmuszają mnie do zachowania surowej djety. Zarządziłem przeto, aby obydwoma pieskami uraczyć panów z mojego otoczenia. Pieski smakowały im wybornie".

Uderzenia pioruna.

Wypadek w Zakopanym, gdzie przed kilku dniami piorun zabił p. Hyca, szwagra dr. Chramca, był o tyle niezwykły, że te odwiedziny pioruna zdarzyły się w porze, kiedy zwyczajnie burze z piorunami są już bardzo rzadkie. Nie jest jednakże tak osobliwy, aby go zaliczyć do zagadek naukowych, w które ciągle jeszcze obfituje zjawisko pioruna, pomimo, że zdawałoby się, iż to jedno z najprostszych i najjaśniej się tłumaczących zjawisk natury.

Obserwując wypadki, w których piorun ugodził ludzi lub zwierzęta, wypadki stosunkowo bardzo rzadkie i kończące się śmiercią zaledwo w stosunku 40 procent, spostrzegamy dziwaczność, wprost niemal kaprys, w jego działaniu.

Oto n. p. piorun ugodził w grupę złożoną z trzech kobiet i jednego pastucha, zabił pastucha, a kobiety przyprawił tylko o omdlenie. Innym razem piorun uderzył w drzewo, pod które schroniło się pięć osób, zabił mężczyznę, drugiego ranił ciężko, a trzy kobiety tylko lekko. Podobne wypadki wraz ze statystyką, która wykazuje znaczną przewagę mężczyzn rażonych piorunem, nad kobietami, dały nawet powód do przypuszczenia, jakoby kobiety wogóle były bardziej zimnokrwiste wobec takiego niebezpieczeństwa. Zdaje się jednak, że mniejsza liczba kobiet poszkodowanych w wypadkach z piorunami pochodzi stąd, że na polach na ogół więcej znajduje się mężczyzn niż kobiet.

Co do śmierci od pioruna, to także nie wiadomo na pewno, w jaki sposób piorun zabija? U jednych bowiem osób znajduje się objawy uduszenia, u innych serce bardzo ściśnione, u innych jeszcze wprost przeciwnie: gwałtownie rozszerzone, pęknięte nawet, ale niema uszkodzenia stałego, charakterystycznego.

Bardzo często zauważono, że ludzie i zwierzęta ugodzone piorunem zachowywały po śmierci postawę, jaką zajmowały w danej chwili życia. Dwaj jeźdźcy n. p. zabici piorunem, pozostali w siodłach, jak gdyby nic się nie stało, a konie, nietknięte przez iskrę elektryczną, szły dalej spokojnie. Innym znów razem dziesięciu żeńców schowało się pod drzewo, a piorun zabił czterech, którzy też pozostali w miejscu, jak skamieniali. Jeden z nich zatrzymał w palcach szczyptę tabaki, którą właśnie niósł do nosa, inny, który miał na kolanach pieska, również zabitego przez piorun, trzymał lewą rękę na jego grzbiecie, jakby go dalej głaskał, a ręką prawą podawał mu kawałek chleba. Trzeci z zabitych żeńców siedział spoglądając, jak za życia, na nadciągające chmury. Obserwacja zanotowała nawet zabitą przez piorun kozę, która pozostała, stojąc na tylnych nogach, wspiętą przednimi na wysoki żywopłot, i trzymała w pysku gałązkę zieleni.

Bardzo ciekawa jest też w wypadkach pora-

żenia piorunem wielka liczba objawów mechanicznych; złamań kości, rozdarcia skóry itd. Z dwuch n. p. ludzi, którzy schronili się niebacznie przed burzą pod drzewo, piorun jednego podniósł w górę i rzucił o półczwarta metra. Na zewnątrz na jego ciele nie były żadnych obrażeń, ale podstawa czaszki była zdruzgotana. To, czego doznał drugi z nich, było jeszcze osobliwsze: piorun zerwał mu ubranie z grzbietu i buty z nóg, dosięgnąwszy go przez czapkę, w której zrobił dziurę. Potym zgolił mu głowę aż do karku i przeszedł pomiędzy sukniami a skórą, z przodu i z tyłu, a wyszedł prawą nogą, sprawiwszy oparzenia drugiego i trzeciego stopnia i liczne ranki na skórze, w formie punkcików. Co najciekawsze, to że ubranie, zerwane z tego drugiego rażonego zostało rzucone w górę pomiędzy gałęzie drzewa.

Jeszcze ciekawsze skutki piorunu zauważono na zwierzętach, które rażone nim, nie zginęły. I tak uczony belgijski Reul był świadkiem, jak piorun ugodził na pastwisku krowę rudo-białą. Myślano, że krowa zginęła, ale nic jej się nie stało. Odprowadzono ją więc do stajni, gdzie dopiero zauważono, że sierść biała za najmniejszym pociągnięciem palcami wypadała bez żadnego bólu dla zwierzęcia, natomiast sierść ruda trzymała się mocno skóry. Innym razem powtórzyło się to z krową czarno-białą, że białe włosy jej wypadły, a czarne pozostały.

Ale zagadki istnieją nietylko w zakresie skutków, jakie sprawia piorun, lecz także mamy je w jego powstaniu i w rozmaitych jego formach. Mniejsza już o tak zwane „błyskanie na pogodę", bo to bywają albo wyładowania pomiędzy chmurami tak wysokimi, że grzmot do nas nie dolata, albo odblask burz poza horyzontem, albo wreszcie — jak przypuszczają niektórzy — wyładowania się pomiędzy dwiema warstwami powietrza, rozmaicie rozgrzanymi i naelektryzowanymi. Ze odgłos grzmotu nie dosięga naszego ucha wtedy, pochodzi stąd, że grzmot, mimo jego przysłowiowej potęgi jest o wiele mniej donioły, niż o wiele słabszy huk armaty. Salwy armatnie, dawane w Portsmouth podczas pogrzebu królowej angielskiej Wiktorji słyszano o 131 kilometrów, a Arago cytuje wypadki doneśności huku armatniego aż do 150, a nawet 200 kilometrów, podczas gdy huk piorunu sięga od 15 do 45 kilometrów!..

Jednak prawdziwą zagadkę wśród rozmaitych rodzajów piorunów stanowi „piorun kulisty". Możnaby wogóle wątpić o jego istnieniu, tak jest „naukowo nielogiczny", gdyby nie liczba wypadków w jakich go zaobserwowano.

Piorun kulisty, wyraźnie zaobserwowany, był powodem pożaru kopalń nafty w Borysławiu, przed dwoma laty mniej więcej, a dwa lata temu czasopismo naukowe Monthly Weather Review ogłosiło wyniki ankiety co do wypadku piorunu kulistego, zaobserwowanego w Vermont w Stanach Zjednoczonych. Owóż jeden ze świadków opowiada, że po strasznej eksplozji, która zrobiła na nim wrażenie, jak gdyby się wydarzyła w sąsiedniej fabryce, zobaczył w powietrzu, w odległości może 90 metrów, a w wysokości 15 metrów nad ziemią coś jakby ciało jakieś, w kształcie torpedy, długości 1 m. 80 cm., utworzone jak gdyby z ciemnej skorupy, z której wydobywały się długie języki ogniste. Zjawisko to posuwało się i znikło za jednym z budynków. Inny ze świadków widział jak to ciało pękło z hukiem straszliwym. Trzeci widział krążący meteor, a czwarty był świadkiem jego pęknięcia z hukiem, jakby rozdzierania się gwałtownego.

Inny ciekawy wypadek piorunu kulistego zauważono na morzu w roku 1900. czy 1901. Kula oderwała się od chmury bardzo nizkiej, a miała wielkość głowy ludzkiej. Zbliżała się powoli do barki i rozsypała się w deszcz iskier świecących. Ten, który to opisywał, zajęty był sterowaniem, gdy ogłuszony padł bez przytomności. Odzyskawszy ją, znalazł się w pozycji siedzącej pod masztem ze sparaliżowaną prawą połową ciała. „Tym razem to już koniec" — pomyślał sobie, bez wielkiego wzruszenia, nie cierpiał bowiem wcale. Ale wnet uczuł ukłucia w porażonej części ciała, coś jakby bieganie mrówek, a z tym powróciła zwolna zdolność czucia i ruchu.

Dawniej jeszcze, bo w roku 1889. M. A. Wartmann zaobserwował piorun kulisty u bram Genewy, podczas gwałtownej burzy wieczorem, Wartman w towarzystwie jechał radośnie powozem, gdy nagle wszyscy doznali wrażenia stałej jasności poza sobą. Obejrzeli się więc i zobaczyli, o 300 metrów mniej więcej, kulę ognistą, mającą około 40 centymetrów średnicy. Ta kula rzuciła się na nich jak jastrząb, dopędziła ich w odległości 25 metrów na prawo, pękła ze strasznym hukiem, nie zrządzając jednakże żadnej szkody prócz gwałtownego drżenia i oślepienia.

Na zakończenie warto przypomnieć, że przed laty 10 mniej więcej, jeden z uczonych meteorologów berlińskich napisał rozprawkę, w której zajmując się rozbiorem tradycyjnych przepisów zachowania się podczas burzy, zwrócił uwagę, że prócz wskazówek pożytecznych, znajduje się w nich wiele przesądów i to nawet szkodliwych.

Za słuszną przestrogę uczony ów uważał pouczenie, że nie należy chronić się pod drzewami, wyliczał nawet gatunki drzew, przedstawiające specjalne niebezpieczeństwo. Uważał też, że pewną rację miałby może zakaz stawania przy kominie, gdyż zwilżone deszczem wnętrze komina może stanowić dobry przewodnik i drogowskaz dla piorunu. Natomiast z lekceważeniem wyraził się o przypuszczeniu, jakoby przeciągi ułatwiały uderzenie piorunów, a już za szkodliwe uznał obowiązkowe zamykanie okien podczas burzy. Mogłoby to mieć, wedle niego, pewne uzasadnienie, gdyby deszcz padał tak ukośnie, że przez otwarte okno dostawałby się do pokoju, gdyż piorun najczęściej idzie po linji kropli deszczowych. W przeciwnym razie zamknięcie okien może spowodować uduszenie się osób, znajdujących się w pokoju, a nawet nie porażonych, na wypadek, gdyby piorunowi przyszedł kaprys złożenia w nim odwiedzin.

Rozmaitości.

— **Jubileusz skrzynki pocztowej.** W bieżącym roku przypada 350 letni jubileusz skrzynki pocztowej, pojawiającej się po raz pierwszy w Paryżu, gdy urządzanie poczty listowej było prywatnym przedsiębiorstwem. We Włoszech istniały również w wieku XVI. skrzynki wystawione publicznie, służyły one jednak wyłącznie policji do odbierania bezimiennych doniesień i zwały się tamburi. W Berlinie zaprowadzono pierwsze skrzynki pocztowe w roku 1766, szersze jednak jej rozpowszechnienie w Niemczech jak też i w Austrji przypada dopiero na początek XIX. wieku. Początkowo wybieranie listów ze skrzynek odbywało się w sposób prymitywny, za pomocą rąk przy otwarciu wieka.

Później wprowadzono skrzynki o zamknięciu skomplikowanym i wymagającym licznej obsługi. Wyszły one też szybko z użycia, jako niepraktyczne, wyparte przez skrzynki o t. zw. systemie szwedzkim, który do dnia dzisiejszego się utrzymał. W niektórych państwach są w użyciu skrzynki stojące w formie słupa, jak n. p. w Anglji. W głównym urzędzie pocztowym w Londynie znajduje się skrzynka pocztowa zasługująca na wzmiankę z tego powodu, iż posiada liczne otwory podzielone wedle rozmaitych krajów, do których listy są przeznaczone, czym ułatwia odrazu mozolną pracę sortowania wybranych listów.

— **Zwyczajne zebranie Towarzystwa śpiewu Harmonja** odbędzie się w środę 15. bm. w lokalu posiedzeń u p. Wojnowicza, przy ul. Łazarskiej 3. Pomiędzy innymi sprawa obchodu Słowackiego. Ze względu na ważny porządek obrad upraszamy członków i członkinie o liczne i punktualne przybycie. Goście i kandydaci, mający zamiar zostać członkami Towarzystwa mile widziani.

Zarząd.

— **Zwyczajne zebranie Tow. Przemysłowców na Wildzie** odbędzie się dzisiaj we wtorek o godzinie 8. i pół wieczorem w lokalu posiedzeń u p. Szymańskiego ul. Strumykowa 37. Na porządku dziennym nader ważne sprawy, jako obchód Słowackiego itp, przeto uprasza się członków o liczne i punktualne przybycie. Zarząd.

Z naszych czasopism.

— **Przeglądu Kupieckiego** nr. 17. zawiera: W setną rocznicę urodzin Juljusza Słowackiego, Zjazd Młodzieży Kupieckiej w Szmultach, Prusta ustawa plakatowa, Kilka wskazówek dla szukających posad, Zapiski z podróży do Anglji (feljeton). Korespondencje: Balada, jakich wiele, Nasze Towarzystwa, Oddział reklamy, Komunikaty Tow. Młodzieży Kupieckiej w Poznaniu, Komunikaty Lotnisko, Wydział wskazywania posad, Ogłoszenia.

— **Biesiada Literacka** w nr. 37. na 10. września przynosi następujące artykuły: Z Warszawy, przez Michała Sypniewskiego. — Siódme zmoc[illegible] i Pana Mokrzeckiego, powieść z czasów saskich, przez Wiktora Gomulickiego. — Kocham!... i „Tu ona niegdyś była". — Dzieweczka z Dom-Remy. — Dwaj przyjaciele. — Ocalone karty „Pamiętników" Macieja Rogowskiego, rotmistrza Konfederacji Barskiej. — Cherlaki, powieść na tle stosunków spółczesnych, przez Sylwerjusza Kondratowicza. — Kartki ilustrowane. — Miecz i dyplomacja. — Chwila bieląca. — Plon literacki. — Wolne żarty.

Skrzynka do Metów.

— **WP Marja Okoniewska.** Dziękujemy. Zrobimy, co należy.

(Nadesłano.)

— **Teatr Apollo.** W środę wieczorem żegna się z nami dyrektor Härting z swoją trupą teatralną. Życzymy całej wesołej gromadce, która nas tylko[illegible] ubawiła, najlepszego powodzenia w dalszej [illegible], a na pożegnalny wieczór zapełnionej sali.

Ostatnie telegramy i wiadomości.

Poseł hr. Mielżyński przed sądem.

Przed tutejszą II. Izbą karną toczył się dziś proces [illegible] posłowi hr. Mielżyńskiemu o rzekome podburzanie do gwałtów. Przekroczenia tego dopuściła się prokuratorja w przemowie hr. M., wygłoszonej na wiecu wyborczym w Połajewie w styczniu r. 1907.

Prokurator wniósł dla oskarżonego o 150 mk. grzywny. Sąd do wniosku prokuratora się przychylił.

Obszerniejsze sprawozdanie podamy w numerze jutrzejszym.

Nowość!

Papierosy „SABAŁA" wyborowego smaku i aromatu z doborowego tytuniu tureckiego.

Patentem zastrzeżone!

10 sztuk 20 fen., poleca firma

Wulkan F. J. F. Komendziński, Drezno

Kufeke — Mączka dla dzieci i dla chorych. Znakomicie wypróbowany **pokarm** dla dzieci, które się przytem korzystnie rozwijają i niecierpią na niestrawność.

Księgi stanu cywilnego.

Dnia 13. b. m. zgłoszono:

Zapowiedzie: Kołodziej Ludwik Strzyk z Zofją Głazą.

Śluby: Kupiec Jan Wieczorek z Zofją Dalkowską.

Urodzenia: Syna: Ślusarz Fryd. Sauer. Mularz Władysław Mąszyński. Szafner kolei elektrycznej Paweł Przewoźny. Szafner pomocniczy Otom Scheffler. Stolarz Leon Tucholski. Robotnik Jakób Czapliński. Strycharz Stanisław Bardzikiewicz. Tokarz w żelazie Jan Jesse. Ceglarz Adam Rosakiewicz. Szafner kolei elektrycznej Feliks Leitholz. Rysownik Wojciech Tyczyński. Robotnik Stanisław Brzeziński. Robotnik Stanisław Łamaszewski. Stolarz Tomasz Musiałkiewicz.

Córkę: Przedsiębiorca czyszczenia okien Franciszek Dobry. Robotnik Marcin Dukat. Szafner pocztowy Stanisław Fenske. Szewc Edmund Ciemniejewski. Mistrz krawiecki Wilhelm Sasse. Fabrykant broni Tadeusz Jaruszewski.

Kompletne wyprawy

dla nowożeńców.

Wyprawki dla niemowląt,

poleca jaknajtaniej

K. Ignatowicz, Poznań, Stary Rynek 67|69

Zmarli: Antoni Aumüller 4 mies. 18 dni. Anna Nowaczyk 1 mies. 19 dni. Wdowa Kordula Karpińska z d. Olęderek 86 lat. Mistrz blacharski Meyer Doeblin 85 lat. Antonina Markiewicz bez zawodu 76 lat. Paulina Schild bez zawodu 71 lat. Ks. proboszcz prałat dr. Jan Lewicki 63 lata. Zam. Paulina Busse z domu Handow 49 lat. Robotnik Józef Kosicki 45 lat. Szewc Stanisław Majcherek 27 lat. Mularz Józef Gryska 27 lat. Leon Sobczak 10 lat 5 mies. 12 dni. Zdzisław Dobrak rok 7 mies. 4 dni Ryszard Bleyl 3 mies. 11 dni. Klara Kruszona 1 mies. 6 dni. Marja Łochyńska 3 dni.

Towarzystwa.

— **Zwyczajne zebranie Tow. Promień** odbędzie się w środę 15. b. m. o godz. pół do 9, ul. Podgórna 12. a II. p. Na porządku obrad: 1) Pogadanka sekcji społecznej. 2) Sprawozdanie. 3) Dyskusja. O punktualny i liczny udział członków uprasza Zarząd.

— **Zwyczajne posiedzenie Tow. przemysłow. Sobieski w Poznaniu** odbędzie się jutro w środę o godz. pół po 9. wieczorem w lokalu posiedzeń, Chwaliszewo 24. Na porządku obrad wykład p. lir. Michalskiego oraz inne ważne sprawy. O dczny udział uprasza Zarząd.

Kursy papierów wartościowych

na giełdzie berlińskiej.

Objaśnienie: p=popyt; d=podaż; z=zapłacono; n=nieco; ult=ultimo.

Tendencja:	14. słaba	13. słaba
Dyskonto prywatne	3⅛	3%
Korony	85,15	85,20
Ruble	217,70	217,50
4% niemiecka pożyczka państw.	102,80	102 80
3% „ „ „	85,10	85,10
4% pruskie konsole	102,80	102,80
3½% „ „	94 80	94,80
3% „ „	85,—	85,—
3½% pozn. pożyczka prow.	91,70	91,70
3% „ „ 1895	—,—	—,—
4% „ poż. miejska 1906	100,40	100,30
4% „ „ „ 1906	101,40	101,40
3½% „ „ „ 1894-1908	92,80	92,80
4% pozn. listy zastaw. ser. VI—X	102,90 p	103,— p
3½% „ „ „ XI—XVII	93 30 p	93,40 p
4% „ „ „ serja D.	100,90 p	100,90 d
3% „ „ „ „ A.	84,30 p	84 30 p
4% „ „ „ „ B.	100,80 p	100,80 d
3½% „ „ „ „ C.	93,10 p	93,— p
3% „ „ „ „ B.	84,10 p	84 30 p
4% „ „ rentowe	101,50	101,70
3½% „ „ „	93,—	92,90
4½% pożyczka chińska 1898	99 30	99 60
4½% „ japońska	96,60	96 80
4% „ rosyjska 1902	88,75	89,40
4½% „ „ 1905	99,30	99,40
4% serbska renta	80,60	80,60
Tureckie losy	163,—	160,—
4½% polskie listy zastawne	94,60	94 90
Akcje berlińskiej kolei elektr	187,10	187,50
„ poznańskiej „ „	164 50	165,60
„ austr.-węg. kolei państw. ult.	—,—	—,—
„ lombardy „	25 10	24 90
„ Baltimore and Ohio „	117,40	118,—
„ Canada Pacific	182,70	183,—
„ hamburskie tow. transp.	13 ,36	131,00
„ pół.-niem. Lloyda	99,50	98 50
„ berlińsk. tow. handl. ult.	178,70	179,25
„ banku darmstackiego	188,60	189,—
„ „ niemieckiego ult.	249,—	249,25
„ „ dyskontowego „	194,40	194 50
„ „ drezdeńskiego	159,90	169 80
„ półn.-niem. zakładu kredyt.	124,—	124,—
„ austrjack. zakładu kred. ult.	210,25	210,10
„ banku wsch. dla handl. i prz.	127,60	127,50
„ rosyjsk. banku dla hand. zagr	154,—	154,90
„ browaru Huggera	134,75	134,75
„ ogólnego tow. elektrycznego	287,25	288,—
„ tow. wyrobu drzewa Bendixa	80,75	81,—
„ berl. roasz. Schwarzkopfa	254,10	226,25
„ bochumskiej lejarni stali ult.	248,75	246,75
„ chemicznej fabryka Milcha	230,—	229,25
„ cukrowni w Wschowie	188,40	188,90
„ kopalni w Gelsenkirchen	200,60	202 60
„ „ w Harpen	204,50	205,75
„ tow. młyn. Hermanna	148,60	149,—
„ kopalni Hohenlohe	205,	206 75
„ Laurahuty	191,75	192 90
„ górnośląskiego przem. żelaz.	107,75	108,30
„ fabr. masz. Orenstein Koppel	207,50	209,—
„ tow. wyr. cement. w Opolu.	154,—	154,40
„ kopalni Phönixa A. G.	196,30	197,80
„ poznańskiej sprytowni	407,75	408,—
„ kopalni soli w Inowrocławiu	228,75	229 50
„ tow. chemicznego Union.	227,75	229,40
„ cukrowni w Kruszwicy	270,25	278,—

Kursy o godzinie 3.

Akcje austrjackiego zakładu kred.	211,—	208,50
„ banku niemieckiego	249,25	248,90
„ „ dyskontowego	194,40	192,—
„ Laurahuty	191 90	193,—
Lombard	25,—	24,50

Targ na zboże

Poznań, dnia 14. września 1909.

Notowanie Centralnej Spółki Rolniczej dla zakupu i sprzedaży (pod kontrolą izby rolniczej.)

Pszenica stara (dobra) biała	211,—
„ „ „ żółta	208 —
Żyto 112 (stare)	166,—
„ „ (nowe)	000,—
Jęczmień dla browarów (dobry)	163,—
Owies (dobry) nowy	159,—

Tendencja ożywiona.

Poznań, dnia 14. września 1909

Urzędowe notowanie miejskiej komisji targowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow	średn.	pośledn.
Pszenica nowa	21,00	20,00	19,20
Żyto	16,50	15,70	14,70
Jęczmień	15,80	14 80	13,80
Owies	15,50	14,80	14 40

Bydgoszcz, 13. września 1909.

Urzędowe sprawozdanie izby handlowej.

Pszenica niska (180 f.)	209—000
„ lekka	208—000
Żyto niskie, dobre, zdrowe, (128 f.)	164—000
„ lekkie	140 159
Jęczmień dla młynarzy	137—141
„ dla browarów	152—156
Groch na paszę	000—000
„ do gotowania	000—000
Owies nowy	150 153
„ najpiękniejszy	000 000

Sprawozdanie z giełdy zbożowej w Gdańsku.

Gdańsk, 13. 9. 09.

Notowania Tow. Ceres.

Pszenica bez zmiany,	Mk. 200 do 219,00
Żyto bez zmiany płacono	165,50 i 166,00
Jęczmień słabo płac.	Mk. 157, 162, i 164,00
Owies słabo płacono	Mk. 155 do 164,00
Otręby pszenne, grube	Mk. 10,80 i 10,90
„ miałkie	Mk. 9,20 za 100 kg.
„ żytnie	Mk. 11,80 za 100 kg.

Berlin, 14. września 1909.

Urzędowe notowanie giełdy.

Na miesiąc	Pszenica	Żyto	Owies	Kukurydza.	Olej rzep.
Styczeń	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Luty	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Marzec	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Kwiecień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Maj	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Czerwiec	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Lipiec	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Sierpień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Wrzesień	211 50	175 50	158 —	—,—	—,—
Październik	214,50	175 50	—,—	—,—	54 20
Listopad	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Grudzień	214 50	175,25	157,75	—,—	54 .0

Wrocław, 13. września 1909.

Notowania prywatne.

Pszenica biała spok.	00,00—00,00—00,00
„ nowa	19,80—20,80—21,80
„ żółta „	19,70—20,70—21,70
Żyto spokojne stare	00,00—00,00—00,00
„ nowe	14,40—16,40—16,90
Jęczmień dla browarów spok	15,50—16,50—17,0.
„ stale	14,00—15,00—00,00
Owies spok. stary	18,90—19,80—19 80
„ nowy	18,70—14,70—15 70
Groch do gotow. biały mocna	19,00—18 00—00,00
„ na paszę	15 50—17 0 00,00
„ Wiktorja mocna	21,00—23 0 24 50
Łubin żółty mocny	11,00—13 00—15,00
„ niebieski	12,00—14 00—00,00
Wika mocna	21 00—22 5 23 00

Nasiona koniczyny.

Koniczyna czerwona spok.	00,00—00,00 00,00
„ biała spok.	00,00—00,00 00,00
„ szwedzka stale	00,00—00,00 00,00
Tymotka spok.	00,00—00,00 00,00
Seradela spok.	00,00—00,00—00,00
Inkarnatka spok.	2 ,00—83,00—87,00
Pszenne otręby	00,00—00,00

Nasiona olejne.

Siemię lniane spok.	22,00—24,00—26 00
„ konopne	19,00 20,00—21 0
Rzepak mowy spok.	21,00 24,00—25 00
Kuchy rzepiowe śląskie spok.	14,00—14,50
„ „ obce stale	13,00—13,50
„ lniane śląskie	16,60—17 25
„ „ obce spok.	16,40—17,00
„ palmowe spok.	13,50—14,00

Mąka spok. za 100 kg. z mieszem, brutto:

Pszenna piękna słaba	81,00—82 00
Żytnia piękna stale	24,00—25 00
Mąka do pieczenia domowego.	26,75—24 75
Żytnia mąka na paszę	12,50—13,00
Kartofle do jedzenia za 50 kg.	1,90— 2,10
Mąka kartoflana przednia pożądana	23 50—00,00
Mączka kartoflana przednia	22,75—00,00
Siano	3,60— 4,00
Słoma za 600. kg.	40,00—45,00

Wrocław, dni. 13. września 1909.

Notowania miejskie komisji targowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow najw.	wyborow najn.	średniego najw.	średniego najn.	pośledn najw.	pośledn najn.
Pszenica biała st.	— —	— —	— —	— —	—	— —
„ n	21 8	2 9	20 8	19 9	9 8	18 8
„ żółta stara	—	—	—	—		—
„ „ nowa	21 70	20 30	20 70	19 80	9 70	18 70
Żyto stare	— —		—			— —
Żyto nowe	16 9	6 4	16 80	15 4	13 8	14 40
Jęczmień	4 60	14 0	14 20	13 9	13 30	13 50
„ dla brow	17 00	16 5	16 4	15 00	—	—
Owies nowy	15 70	15 2	15 10	14 60	4 50	8 70
Groch Wiktorja	24 50	23 50	22 5	15	0 50	19 50
„ mały	22 00	21 0	20 30	19 50	[illegible]	18 —
Rzep	25 00	—	24 00		21	— —

Targ na cukier.

Magdeburg, dnia 14 września 1909.

Tendencja: spok.

Cukier surowy I. produkt transito franko na statek w Hamburgu.

Surowiec prd. I. 88 proc. (bez worka)	00,00—00,00
„ prd. II. 75 proc. („ „)	0,00—0,00

Tendencja: spokojna.

Rafinada w głowach (bez beczki)	21,25
Cukier kryształowy (włącznie worka)	—
Rafinada („ „)	—
Malis („ „)	21,75

Na miesiąc	Popyt	Podaż
wrzesień	11,65	11,70
październik	10 65	10,70
paźdz./grudzień	10 62	10,65
Stycz./Marzec	1 77	10 80
maj	10 92	10,95
sierpień	11 07	11,10

Tendencja: mocna